



MAGDALENA BALESTRE, zdobyła tytuł „Miss Paryż 1936”.

WYDANIE: A B C D

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



HEARST, król prasy amerykańskiej rozpoczął proces z rządem amerykańskim o wysokość wymierzanych mu podatków

ROK XIV.

SOBOTA, 4 STYCZNIA 1936 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 4

Tajemnica kadłuba wyjaśniona!

Zamordowanym jest 23-letni robotnik Stanisław Kubik z Zarzewa. Zabójstwo miało tło miłosne. — Kobieta inicjatorką krwawej zbrodni. 3 kobiety i 2 mężczyźni aresztowani pod zarzutem udziału w morderstwie

Łódź, 4 stycznia.

(gr) Po długotrwałych i uciążliwych dochodzeniach władz śledczych, nocą u biegłej udało się wreszcie ustalić tożsamość poćwiartowanych zwłok znalezionych w stawie szejblerowskim przy ul. Przędzalnianej.

Władze śledcze otrzymały szereg anonimów, które jednak nie naprowadziły na właściwą drogę, a były pisane przez osoby — ukrywające się przed obliczem policji. Od wczoraj późnego wieczoru prace władz śledczych nie ustawały. Przez całą noc przesłuchiowano osoby, mogące mieć jakiś związek z ponurą zbrodnią, a zwiędzenie szeregu miejscowości w okolicach Łodzi i podejrzanych lokali — doprowadziło wreszcie

DO STWIERDZENIA NAZWISKA ZAMORDOWANEGO CZŁOWIEKA.

Był nim 23-letni Stanisław Kubik, robotnik fabryczny, zamieszkały w Zarzewie, znany już nawet policji z drobnych przestępstw kryminalnych. W związku z ustaleniem nazwiska władze śledcze

ZARESZTOWAŁY PIĘC OSÓB podejrzanych o bestjałskie zamordowanie młodego mężczyzny, przyczem wśród osób przytrzymaonych znajdują się trzy kobiety i dwaj mężczyźni.

Jedną z kobiet była głównym powodem i inicjatorką potwornej zemsty. Kobieta owa porzucona przez Kubika, dobrała sobie godnych jej kompanów, które

Samobójstwo bezrobotnego na cmentarzu na Dołach

Łódź, 4 stycznia.

(gr). Wczoraj o godzinie 4-ej popoł znalezione na jednym z grobów cmentarza na Dołach nieprzytomnego mężczyzny. Zawezwano do niego pogotowie Czerwonego Krzyża.

Przybyły na miejsce lekarz stwierdził silne otrucie kwasem solnym i po przepłukaniu denatowi żołądka, przewiózł go do szpitala w Radogoszczu.

Desperatem okazał się 44-letni Bolesław Kamiński, zam. przy ul. Wierzbowej 14.

Kamiński znajdował się od dłuższego czasu bez pracy i mimo usilnych starań nie mógł zarobić na najskromniejsze utrzymanie rodziny.

ZAMORDOWALI NIESZCZĘŚLIWEGO ROBOTNIKA.

By nie dać możliwości policji natrafienia na ślad strasznej zbrodni, odcięto głowę, ręce i nogi Kubikowi i te części

ciała zakopano w ziemi.

Po calonocnych przesłuchiowaniach dochodzenie trwa nadal. Głównym zadaniem władz śledczych jest w chwili obecnej odnalezienie

ODRABANYCH NÓG, RAK I GŁOWY

Ze względu na toczące się śledztwo, nazwisk osób zatrzymanych oraz bliższych szczegółów podać nie możemy. Jutrzejczy „Express” przyniesie dalsze rewelacje o zbrodni wampira łódzkiego.

Włosi przedłożyli projekt pokojowy w Paryżu?

Bunt wśród wojsk tubyleżych walczących po stronie Włoch

Paryż, 4 stycznia.

Wielką sensację wywołały dziś w Paryżu wiadomości o tem, że włosi mają wystąpić

Z PROJEKTEM POKOJOWYM. Ambasador francuski Chambrun w Rzymie, miał odbyć dłuższe narady z miarodajnymi czynnikami włoskimi. Po odbyciu konferencji ambasador Chambrun wyjechał do Paryża celem przedstawienia swemu rządowi

PROPOZYCJI WŁOSKICH. Projekty włoskie będą zbadane jeszcze

przed rozpoczęciem pory deszczowej w Abisynji, oraz przed ewentualnym zastosowaniem ze strony Ligi Narodów embargo na naftę.

Paryż, 4 stycznia.

Jak się obecnie okazuje, włosi w ciągu ostatnich kilku tygodni zgromadzili wielkie zapasy nafty. Nawet w razie rozszerzenia w chwili obecnej sankcji na naftę, zapasy posiadane przez Włochów starczyłyby im jeszcze na kilka miesięcy.

W Rzymie liczą pozatem na rozłami w komisji sankcyjnej.

London, 4 stycznia.

Baza operacyjna generała Graziano została przeniesiona i znajduje się obecnie w miejscowości Lugh w odległości 100 km. od Dolu. Skoncentrowano tu 18.000 żołnierzy włoskich, którzy zostaną wzmocnieni 30.000 żołnierzami kolo-rowymi. Sztab włoski przygotowuje się obecnie do rozpoczęcia nowej wielkiej ofensywy. Gen. Graziano zrezygnował z obsadzenia Harraru i Hali kolejowej Dżibuti — Adis Abeba. Pragnie on dotrzeć do stolicy Abisynji inną drogą, wiodącą wzdłuż rzeki Dżuba i przez urodzajną dolinę Sidamo.

Na terenach zajętych przez oddziały włoskie doszło ostatnio do licznych

BUNTÓW ABISYNYCZYKÓW.

W związku z tem odbyły się masowe egzekucje czarnych wojowników. Między innymi miał być również rozstrzelany Ras Guga, który, jak wiadomo, zdradził abisyńczyków i przeszedł na stronę włoską. Włosi tłumaczą te egzekucje koniecznością utrzymania ładu i porządku, ponieważ zbuntowani wojownicy byli napoty barbarzyńcami.

Odrodzenie ententy francusko-angielskiej

Spółpraca militarna obu państw wywołuje niepokój w Niemczech

Berlin, 4 stycznia.

Ostatnie posunięcia na terenie międzynarodowym wywołały w Niemczech wielkie zaniepokojenie. Przedewszystkiem zdenerwowanie spowodowały rokowania, prowadzone między Anglią a Francją w sprawie współdziałania armij obu państw na lądzie i w powietrzu. Niemcy uważają przymierze między te-

mi państwami za wznowienie ententy francusko - angielskiej z czasów wojny. Również sprawa sankcyj niepokoi koła polityczne w Berlinie. Obawiają się, aby rozszerzone obecnie sankcje nie stały się precedensem, który można byłoby zastosować wobec Niemiec na wypadek, gdyby wszczęły one wojnę.

Samorządowcy w obronie swych praw

Związki łódzkie żądają zwołania ogólnopolskiego kongresu

Łódź, 4 stycznia.

(k). — Wczoraj odbył się w Helenowie o godz. 6-ej wieczorem wiec pracowników samorządowych w Łodzi, zwołany przez międzyzwiązkową komisję dla podjęcia uchwał w sprawie projektu nowej pragmatyki pracowników samorządowych, opracowanej w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Na wiecu tym objaśniono jakie ustępstwa przyrzeczono delegacji pracowników, która interwenjowała ostatnio w

Warszawie. Zebrani stwierdzili, że ustępstwa te są niewystarczające.

Zapadła uchwała, aby zwrócić się do władz centralnych pracowników samorządowych w Warszawie i domagać się zwołania ogólnopolskiego kongresu pracowników samorządowych w najbliższym czasie, celem podjęcia odpowiedniej akcji.

W związku z tą uchwałą w dniu jutrzejszym do Warszawy udaje się delegacja łódzkich organizacji pracowników samorządowych.

Krainowa zbrodnia na wsi

9-letni chłopiec zastrzelił przez nieostrożność swego braciśzka

Łódź, 4 stycznia.

(gr). We wsi Gajęcice pod Łodzią w zagrodzie gospodarza Pasznika, padł od kuli rewolwerowej 2-letni synek właściciela zagrody, Stefan.

Kiedy nadbiegli rodzice nieszczęśliwego chłopczyka, nie dawał on już oznak życia.

Początkowo przypuszczano, że mały Stefanek zastrzelony został przez jakiegoś wroga osobistego Pasznika, który w ten sposób chciał się zemścić na gospodarzu.

W czasie dochodzenia policyjnego ujawniono jednak, że dziecko zastrzelone zostało przez swego brata 9-letniego Zygmunta.

Chłopiec, po dokonaniu strasznego czynu ukrył się przed rodzicami i przez cały dzień nie można go było odnaleźć.

Okazało się, że starszy synek Pasznika znalazł rewolwer ojca i w czasie manipulowania przy nim na podwórzu, spowodował wystrzał. Kula trafiła jego braciśzka w głowę. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Krwawy występ nożowców

Pożgali śmiertelnie swą ofiarę

Łódź, 4 stycznia.

(gr) Na Bałuckim Ryнку przy zbiegu ul. Ceglanej, dokonano o godzinie 10-ej wiecz. napadu, w czasie którego nożowcy w potworny sposób rozprawili się ze swą ofiarą. Przechodnie znaleźli w stanie nieprzytomnym 45-letniego Ignacego Stelińskiego (Stefana 15) na bruku ulicznym. Nieszczęśliwcowi wypłynęły na wierzch jelita. Zawezwano doń pogotowie miejskie, którego lekarz przewiózł poszkodowanego do szpitala św. Józefa. Stan Stelińskiego jest beznadziejny.

Przelotne deszcze

Łódź, 4 stycznia.

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskim muzeum przyrodniczym w parku Sicińkiewicza.

Dziś o godz. 7 rano termometr wskazywał 7,6 st. barometr 728,2 mm. Tendencja barometryczna — dalszy spadek ciśnienia. Słabe wiatry południowo-zachodnie.

Najwyższa temperatura doby ubiegłej wynosiła 7,4 st. najniższa 1,3 st. W ciągu dnia jeszcze dość ciepło. Pogoda o zachmurzeniu zmiennym. Przelotne deszcze.

Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu”

zawierające pełną tabelę wygranych 1-go dnia ciągnięcia IV-ej klasy Loterii Państwowej

Walka z sektą wielożeńców w Ameryce

Jak mormoni udzielają schronienia bezdomnym душom, oczekującym swego wcielenia w przyszłych generacjach...—Handel żywym towarem w siedzibie wyznawców niezwykłego dogmatu

(z) — Cała Ameryka z wielkim zainteresowaniem śledzi toczący się w Mogawie (stan Arizona) proces trzech mormonów: Price Johnsona, Spencera oraz Iville Allred, jednej z żon Johnsona, oskarżonych o wielożeństwo i wykroczenie przeciwko przepisom moralności publicznej. — Coprawda przed sądem winno było stanąć kilkudziesięciu mormonów, mieszkańców Short Creek, wszyscy oni jednak zbiegli w góry i ukrywają się. W ręce władz wpadli tylko dwaj mężczyźni i kobieta, których też pociągnięto do odpowiedzialności.

Short Creek był ostatnią ostoją mormonów. Jak wiadomo, jedynym z dogmatów wiary tej sekty jest wielożeństwo. Mormoni wierzą, iż nad ziemią buja w przestworach wielka ilość dusz, oczekujących swego wcielenia. W myśl wierzeń mormonów bezdomna dusza wciela się w każdego noworodka. Obowiązkiem każdego prawowitego mormona jest zapewnienie schronienia dla najwięk-

szej liczby bezdomnych dusz, to też mieli oni nieraz 25, a nawet 30 dzieci od swych kilku żon.

W 1891 roku rząd Stanów Zjednoczonych postanowił położyć kres wielożeństwu i zażądał od duchownych mormońskich odstąpienia od tego dogmatu, ich wiary, grożąc w przeciwnym razie represjami. Mormoni ustąpili i zawarli z rządem konwencję, w myśl której małżeństwa miały być wśród nich zawierane na podstawach, jakie obowiązują w całym kraju.

Jednakże część mormonów była niezadowolona z tej „zdrady“ swego duchowieństwa, porzuciła teren Słonego Jeziora, które stanowiło ośrodek mormonstwa, i przeniosła się do stanów Arizona i Uta. Centralą tych „ostatnich mohikan“ został Short Creek.

W ciągu blisko 40-tu lat mormoni mieszkali tu w skupieniu, nie odstępując ani na jotę od dogmatów swej wiary. Władze amerykańskie wiedziały o tem,

jednakże patrzyły na to przez palce. Niedawno jednak prokurator stanu Arizona, Bellinger, zwrócił uwagę na dziwne zjawisko: oto mimo, że w stanie tym było mężczyzn dwa razy więcej, niż kobiet, mormoni Short Creeku mieli po kilka żon. Wdrożono w tej sprawie dochodzenie, które ujawniło, że mormoni uprawiali handel żywym towarem: agenci ich w innych stanach dawali do gazet ogłoszenia, przyrzekające młodym kobietom pracę i dobre wynagrodzenie. Ofiary ściągano do Short Creeku, gdzie w razie konieczności zatrzymywano je siłą.

Kiedy ludność okolicznych miast i wsi dowiedziała się o wyniku dochodzeń prokuratora, do Short Creeku ruszył uzbrojony w koły, widły i fuzje tłum, który chciał dokonać na mormonach samosądu. Mieszkańcy Short Creeku zdolali uratować się ucieczką. Wśród ukrywających się w górach mormonów znajduje się również „biskup“ John Barlow głowa staro-mormońskiego kościoła.

Wojna o dziecko w rodzinie miliardierów

8 tysięcy dolarów rocznie kosztują Głorję Vanderbilt sporkania z córeczką, której musiała się wyrzec.—Ile wynosi budżet małej spadkobierczynie olbrzymiej fortuny

(z) Pisma amerykańskie zamieściły wiadomość o tem, że Głorja Vanderbilt wdowa po zmarłym milionerze amerykańskim, rzekła się swej części spadku, albowiem nie chce korzystać z pieniędzy rodziny, która pozbawiła ją prawa wychowania jej własnej córki, Głorji młod-

szą z szoferem i wreszcie defektywi dla ochrony dziecka.

Prócz tego matka dziewczynki nie rzekła się sum, potrzebnych na pokrycie kosztów jednomiesięcznych wywca-

sów letnich, jakie mała Głorja, zgodnie z orzeczeniem sądowym, ma spędzać każdego roku w towarzystwie swej matki.

„Wilki morskie“ zamieniają się w „orły“

Anglja szkoli kadry marynarzy-lotników

(z) Anglja jest jak wiadomo — krajem morskim, chlubiącym się oddawnymi swymi marynarzami, prawdziwymi „wilkami morskimi“, którzy objężdżali całą kulę ziemską i zdobywali dla swej „matki Brytanji“ coraz to nowe terytoria. W ostatnich latach Anglja nie może się również uskarżać na swych „orłów“ — kadry młodych lotników floty wojennej i handlowej.

Kraj ten, posiadający najsilniejszą flotę morską świata, dba, oczywiście, o to, by nikt nie mógł wydrzeć mu panowania nad morzem. Obecnie tworzy się w Anglii typ pośredni między marynarzem a lotnikiem, czyli że władze miarodajne chcą „wyhodować“ skrzydła u wilka, wzgl. nauczyć orła pływania. Całe bowiem pasażersko - handlowe lotnic-

two angielskie przechodzi obecnie z lądowych samolotów na hydroplany, co ze swej strony wzmogło znacznie popyt na pilotów, wyspecjalizowanych w kierowaniu tego rodzaju aparatów. Wymaga się od nich specjalnych wiadomości „wodnych“, jak naprz. wyznawania się w pradach morskich, umiejętności lądowania na samym brzegu, a nawet — w razie konieczności — wykonanie prac, wchodzących w zakres służby morskiej. Pilot hydroplanu musi być zatem równocześnie lotnikiem i marynarzem

Na wybrzeżu brytyjskiem powstała już specjalna szkoła dla takich „hydro-pilotów“, które znajdują niewątpliwie szerokie zastosowanie z chwilą otwarcia stałej powietrznej komunikacji tranzatlantyckiej.

Wdzięczność czy poczucie obowiązku

Oryginalny konflikt między policjantem a szoferem

(sb) Jak wiadomo, w Stanach Zjednoczonych szaleją obecnie wielkie mrozy, przyczem wiele osób zmarło na ulicy. W związku z tem miało miej-

sce niezwykle wydarzenie. Na skrzyżowaniu dwóch szos podmiejskich, na których panuje zawsze ożywiony ruch, stał policjant, regulujący ruch.

Po skończeniu urzędowania zziębnięty posterunkowy chciał jaknajprędzej dostać się do jakiegoś ciepłego lokalu. W tym celu zatrzymał przejeżdżającą samochód i poprosił szofera, by go odwiózł do miasta. Szofer zgodził się na to i chcąc jaknajprędzej odstawić policjanta — rozwinął najwyższą szybkość.

Policjant nie oponował, jednak po przybyciu na miejsce spisał protokół i kazał szoferowi zapłacić 5 dolarów za nadmiernie szybką jazdę. Oburzony szofer złożył odwołanie i sprawa znalazła się przed sądem.

Zdaniem jego policjant winien być wdzięczny za to, szofer nie dał mu zmarznąć i jaknajprędzej zawiózł go do ciepłego lokalu. Sędzia oddalił jednak skargę oświadczając, że tak zwana „wdzięczność“ jest chwilową słabością psychiczną a obowiązek należy cenić więcej niż wdzięczność. Cała ta sprawa która domaga się, aby ten niesłuszny wywołała wielką polemikę w prasie, wyrok sądowy został uchylony.

Shirley Temple zdała egzamin

6-letnia „gwiazdka“ ekranu przewyższa swym rozwojem umysłowym wszystkie rówieśniczki

(z) I małe znakomitości muszą chodzić do szkoły. Ogólna ulubienica, najmłodsza gwiazda filmowa, Shirley Temple wystąpiła razem z innymi dziećmi amerykańskimi do szkoły. Pewnego pięknego dnia zamiast do atelier Foxa, Shirley w towarzystwie swych rodziców udała się do szkoły na egzamin.

Podczas egzaminu, jakiemu poddano małą znakomitość, wyszło najaw, że Shirley Temple umie już czytać i pisać i zna wszystkie cztery działania arytmetyczne. Dzięki tym wiadomościom Shirley została wciągnięta na listę u-

czenie drugiego oddziału, przyczem jednak ze względu na wyjątkowe okoliczności, pozwolono, aby dziewczynka przechodziła kurs szkolny w domu. Mała artystka liczy obecnie zaledwie 6 lat i 7 miesięcy.

Gdy Shirley ukończyła szósty rok życia, znany uczony, prof. Terman z uniwersytetu w Stanford, poddał dziewczynkę badaniom psycho - technicznym. W wyniku tych badań okazało się, że młodociana artystka swym rozwojem intelektualnym przekracza o przeszło 50 procent przeciętny rozwój umysłowy dzieci w jej wieku. Również badania fizyczne wykazały, że mimo pewnego przedwczesnego rozwoju intelektualnego i poważnej pracy filmowej, „gwiazdka“ stoi pod względem fizycznym na wysokości zadania

WOLNA TRYBUNA

H. K. W KATOWICACH. Listy przesłane d. 30 grudnia 1935 r.

LISTY DO ODEBRANIA. „Hanka, której nikt nie kocha“, „Smutna Inka“ w Łodzi i „Te-sknota“ z Małopolski.

MAŁENKA Z ŁODZI. Nie wszystkie listy, zawierające odpowiedź na problem poruszony przez p. ze Starachowic były drukowane, albowiem nadeszła ich tak znaczna ilość, że odbiłoby się to ujemnie na tych wszystkich, którzy czekają na odpowiedź w sprawach bardziej osobliwych. Drukowana była część z nadeszłych wcześniej odpowiedzi i to tylko bardziej oryginalne. Wiele odpowiedzi było bardzo podobnych do siebie, tak, że nie miało celu dwukrotne ich drukowanie.

„ENCYKLOPEDIA“ W ZDUŃSKIEJ WOLI. Inteligencja nie pokrywa się z wykształceniem. Wykształcenie jednak może inteligencję pogłębić. Zasadniczo inteligencja oznacza samodzielność orientacyjną, bystrość umysłu i zdolność wysuwania wniosków z własnych obserwacji życiowych i spostrzeżeń. Bystrość umysłu może być wrodzona, przyczem rozwija się ona w miarę czynionych obserwacji życiowych, albo też może być nabyta wskutek długoletniego doświadczenia życiowego.

P. MIROSLAW (nazwisko nieczytelne) W WILNIE otrzymując rentę, nie może Pan korzystać z zasiłków doraźnych, natomiast może Pan korzystać z legitymacji Funduszu Bezrobocia i zgłaszać się do kontroli, stwierdzając tem samem, że nie otrzymał Pan w międzyczasie pracy i wciąć jeszcze na nią reflektuje.

P. AUGUSTYN P. W BRZOWIE. Blizszy adres nie jest znany, ale może Pan napisać do Detroit U. S. A. z wymiennym nazwiska. List dotrze do miejsca przeznaczenia. Lepiej pisać po angielsku, chociaż na miejscu nie brak jest tłumaczy znających język polski. List oczywiście dostanie sekretarz osobisty, który, jeżeli treść będzie ważna, zakomunikuje o nim adresatowi. Rozumie Pan chyba sam, że do ludzi popularnych nadchodzi dziennie po kilkaset listów i nie byłoby oni w możności sami załatwiać korespondencji, tembardziej, że znaczna część listów zawiera tylko prośby o wsparcie.

„TEMPO“ W TORUNIU „nie miała baba kłopotu...“ Tym raem coprawda nie o bable jest mowa. Niepotrzebnie przeprasza mnie Pan za list pisany na maszynie, albowiem listy pisane na maszynie są dla mnie ogromnem ułatwieniem. Znaczna część listów pisana jest tak niewyraźnie, że nieraz trudno je odcyfrować i zawsze zachodzi później obawa, że źle się zrozumiało jakiś zwrot, źle odcyfrowało sens. Co się tyczy Pana, to rzeczywiście jest Pan w kłopotcie, ale wybrnąć z niego będzie bardzo łatwo, tembardziej, że nie kocha Pan żadnej z dwóch kobiet, a ja nie wierzę w wielką miłość tej pierwszej Pana znajomej (porywczej) i historyczki. Jak ją Pan określił? Zupełnie słusznie czynił Pan, że się z niemi coraz rzadziej widuje i należy ten system stosować aż do skutecznego końca t. j. zerwania z obydwoimi kobietami. Nie wolno Panu bowiem wiazać ich życia, skoro niema Pan zamiaru się żenić. O tem należy powiedzieć i jednej i drugiej, ażeby mieć spokojne sumienie. Poza tem może Pan dać do zrozumienia, oczywiście obydwu, że nie zakochał się Pan jeszcze dotychczas w żadnej kobiecie, że nie uznaje żadnych bliższych znajomości bez miłości i t. p. historie, które w zasadzie mają wpłynąć na ostudzenie tych gwałtownych uczuć miłości i przywiązania, jakimi obdarzają Pana obydwie kobiety. We wszelkie „groźby“ z ich strony nie należy wlezyć, ale też nie trzeba dać tego znać po sobie i być brutalnym. Prostu powoli, ale konsekwentnie, należy się wycofać z tego zagrożonego kobiecem obłędem odcinka. Trzeba było od samego początku powiedzieć obydwu znajomym, że traktuje Pan znajomość tę na gruncie wyłącznie towarzyskim i nie liczy się z żadnymi konsekwencjami.

PANI HALINA M. K. W ŁODZI. Należy dać się corychleć zbadać w którejkolwiek poradni dla kobiet ciężarnych. Tam przynajmniej dowie się Pani prawdy. Poza tem z kłopotów proszę się zwierzyć lekarce lub lekarzowi, który będzie Panią badał. Z bezpłatnych porad lekarskich może Pani korzystać i szkoda, że nie uczyniła już Pani tego znacznie wcześniej. Istnieją przecież miejskie ośrodki zdrowia, ambulatorja przy szpitalach i t. d., gdzie bezrobotni mogą darmo korzystać z porad lekarskich. Po badaniu lekarskiem proszę do mnie natchem pisać i donieść o wyniku. Na koprecie listu niech Pani dopisze „pilny“, ażeby był czytany poza kolejką normalną. Nie potępiam Pani, ale raczej chciałabym Jej pomóc. Czekam na list.



WSZYSCY WIĘZNIOWIE JUŻ WYPUSZCZENI!

Ostatnią „podróż“ karetką więzienną odbyli na dworzec kolejowy. — Z trzech więzień łódzkich zwolniono około 600 amnestjonowanych „Patronat“ i Fundusz Pracy pośpieszyły im z pomocą

Łódź, 4 stycznia.

(k) W dniu wczorajszym otworzyli się wrota więzień łódzkich przed 600 ludźmi, skazanymi przed 11 listopada roku ubiegłego.

Zwalnianie amnestjonowanych rozpoczęło się o godz. 10-ej rano. Do wszystkich trzech więzień łódzkich, a więc do

więzienia karnego śledczego przy ul. Sterlinga, do więzienia śledczego przy ul. Gdańskiej i do więzienia śledczego przy ul. Kopernika udali się we wczesnych godzinach rannych urzędnicy Patronatu nad Więziami, celem udzielenia pomocy zwalnianym.

Wszystkim więźniom zamieszczeni w wrocławskiej karetki więziennej na dworzec i więźniowie wsiadli do pociągów, które zawiozły ich do miejsc stałego zamieszkania.

Więźniowie zamieszkali stale w Łodzi otrzymali ciepłą odzież zimową, część z nich skierowano do domów noclegowych, część powróciła do swych do-

mów. Więźniowie miejscowi otrzymali od Patronatu buty oraz niewielkie zapomogi doraźne w formie gotówkowej.

Obecnie więźniowie ci, zgodnie z zarządzeniem władz, przejdą na akcję doraźnej pomocy Funduszu Pracy na takich samych warunkach, co inni bezrobotni. Wojewódzkie biuro Funduszu Pracy udzieli im doraźnych zapomóg w normach określonych. Więźniowie otrzymają deputaty żywnościowe i odzieżowe a wielkość ich zależna będzie od stanu liczebnego rodziny więźnia.

Jak się dowiadujemy, Fundusz Pracy wprowadził dla więźniów b. poważne ułatwienia przy pobieraniu zapomóg. O okresie przebywania w więzieniu wstrzy-

muje bieg terminu, t. zn. że dokumenty więźniów, upoważniające do pobierania zapomóg nie zostaną przedawane wskutek odsiadywania kary.

W dniu wczorajszym więźniowie, objęci amnestją, zostali wypuszczeni na wolność. Z samego więzienia przy ul. Kopernika zwolniono 230 więźniów. Ostatnia partja opuściła „szary dom“ o godzinie 8-ej wieczorem.

Dowiadujemy się, że Patronat nad Więziami w dalszym ciągu, w miarę możliwości będzie opiekował się amnestjonowanymi. Wszczęte zostaną starania, mające na celu zatrudnienie b. więźniów przez umieszczenie ich na robotach publicznych, w miejskich zakładach pracy itd.

UWAGI OBYWATELA

„Społeczne imprezy“

Jak się marnuje czas i pieniądze?

W niedawno wydanej książce gen. Sławoja-Składkowskiego p. t. „Strzępy Meldunków“ znajdujemy między innymi taki ustęp:

„Ponieważ wypadki chodzą po ludziach nie pojedynczo, więc ustępując z ministerstwa spraw wewnętrznych, zapadłem na dosyć ciężką gripę.

Nie była to, bynajmniej, niestety, choroba polityczna, ale połączona z prawdziwą gorączką i innymi „niepolitycznymi“ dolegliwościami.

Leżałem więc w domu i rozmyślałem nad zmiennością tego świata.

Jedyną rozrywką moją było opędzanie się od telefonów, pochodzących od różnych stowarzyszeń, do których należałem, jako minister, parę lat.

Były to wszystko bardzo godne i sympatyczne stowarzyszenia kulturalne i dobroczynne, ale na należenie do których nie mogłem sobie w tej chwili absolutnie pozwolić.

Obliczyłem, że chcąc utrzymać się na poziomie wszystkich składek, które dotychczas płaciłem, trzeba paret złotych miesięcznie, gdy tymczasem pobory moje skurczyły się w sposób wybitny i nagły w ciągu dwóch ostatnich dni grudnia.

Na styczeń otrzymałem już połowę tego, co miałem za gruzień.

Tymczasem skarbnicy i akwizytorzy stowarzyszeń dzwoniли telefonicznie i do drzwi mieszkania, wreszcie przysyłałi pocztą szereg pokwitowań, na których „zgóry“ dziękowali za wpłacenie wkładki na rok nowy 1930.”

Te świetnie ujęte uwagi gen. Sławoja-Składkowskiego dotyczą jednej z najbardziej dokuczliwych bolączek naszego życia społecznego, bolączek, które w związku z okresem t. zw. karnawału stają się specjalnie aktualne.

Nowy rok się rozpoczyna. Jak po odkreśleniu jakiegoś kurka poczynają napływać do nas kalendarze. Najrozmaitsze kalendarze i przez najrozmaitsze wydawnicze instytucje, z którymi nietylko że nas przeważnie nie łączy, ale o istnieniu których nawet nie wiedzieliśmy.

Kalendarzy nie możemy odesłać, pozostajemy więc z kilkoma, czasem kilkunastoma sztukami, z których od biedy możnaby utworzyć niewielką domową biblioteczkę. Oczywiście niepodobniestwem byłoby zapłacić należność za nie wszystkie. Żaden budżet takiej nieprzewidzianej pozycji nie wytrzyma. No i ile czasu zajęłoby wypełnianie przekazów, odnoszenie ich na pocztę itd.

Ostatecznie narażamy się na upomnienia od organizacji, które uszczęśliwiły nas kalendarzem. Upomnienia te są najpierw uprzejme, potem coraz bardziej niegrzeczne... Zasypany jesteśmy dalszymi przekazami, na wypadek, gdybyśmy zgubili tamte, przesłane razem z kalendarzem. A przecież tak łatwo uniknąć obustronnych przykrości i straty czasu, zamieszczając na kalendarzu adres, gdzie go można zwrócić.

Podobnie, a często jeszcze gorzej, przedstawia się sprawa zaproszeń na bale i inne „imprezy społeczne“. Rozpętała się istna orgia tych zaproszeń, do których załączone są zawsze dwa, lub więcej biletów, przeważnie bardzo kosztownych, po kilkanaście złotych każdy. Na zaproszeniach, ani na biletach nie jest zaznaczone, gdzie można zwrócić ten „dowód pamięci“. Więc znów wiele

Pończosznicy grożą strajkiem!

Dlaczego przemysłowcy wypowiedzieli umowę zbiorową w przemyśle pończoszniczym?—5.000 robotników objętych umową

Łódź, 4 stycznia.

(k) Umowa zbiorowa w przemyśle pończoszniczym została wypowiedziana. Okręgowa inspekcja pracy otrzymała od stowarzyszenia fabrykantów przemysłu pończoszniczego w Łodzi i okolicy pismo, w którym przemysłowcy komunikują, iż wypowiadają umowę zbiorową, zawartą w roku 1933.

Wypowiedziana przez przemysłowców umowa przestaje obowiązywać w pierwszy poniedziałek po jednomiesięcznym okresie wypowiedzenia t. j. w dniu 3 lutego r. b.

Umowa zbiorowa objętych jest około 5.000 robotników,

pracujących na maszynach okrągłych oraz znaczna ilość sił pomocniczych.

Wczoraj zakomunikowane zostały okręgowej inspekcji pracy powody, które skłoniły fabrykantów do wypowiedzenia umowy zbiorowej.

Jak się okazuje, w mieście naszym i okolicy jest wiele firm, które nie podpisały dotychczas obowiązującej umowy i stosują o wiele niższe stawki niż firmy, które umowę tę podpisały.

W ten sposób firmy te stwarzają olbrzymią konkurencję. Dlatego też stowarzyszenie fabrykantów przemysłu pończoszniczego wypowiedziało umowę, jednak w każdej chwili jest gotowe ją przywrócić, pod tym jednak warunkiem, że

wszystkie firmy pończosznicze w Łodzi i okolicy podpiszą ją.

Jak się dowiadujemy, w związku z wypowiedzeniem umowy zbiorowej w przemyśle pończoszniczym w najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie sekcji pończoszniczej przy klasowym związku, celem podjęcia odpowiedniej akcji.

Po tem posiedzeniu zwołane zostanie ogólne zebranie robotników zatrudnionych w przemyśle pończoszniczym, na którym zapadnie uchwała zwrócenia się do okręgowej inspekcji pracy z prośbą o zwołanie wspólnej konferencji.

Związki zawodowe zapowiadają strajk.

o ile przemysłowcy postawią trudne do przyjęcia warunki.

5-letni chłopczyk przejechany na ul. Limanowskiego

Dziecko walczy ze śmiercią w szpitalu, niefortunny kierowca został przytrzymany

Łódź, 4 stycznia.

(gr) Przed domem przy ulicy Limanowskiego 39 dostał się pod koła samochodu 5-letni Piotr Dobroń, syn bezrobotnego, zam. przy ul. Pawiej 24.

Chłopczyk przebiegał przez jezdnię. Nagle, zza rogu wyjechało szybko auto osobowe i, nim zdolało zapobiec wypadkowi, dziecko uderzone zostało błotnikiem.

Ofiarę wypadku przewieziono do lokalu 1-go komisariatu P. P., gdzie po kilkunastu minutach zjawił się lekarz po gotowia Czerwonego Krzyża. Dziecko odniosło zgniecenie klatki piersiowej. Umieszczono je w stanie poważnym w szpitalu Anny - Marji.

Nieostrożnym szoferem zainteresowała się policja.

Kielbasa nadziewana szmatami!

Uczestnik libacji złożył skargę na rzeźnika

Łódź, 4 stycznia.

(k) Onegdaj w jednym z mieszkań przy ul. Wólczańskiej 126 odbywała się libacja, na którą poproszono kilkunastu gości.

Właścicielka mieszkania postąpiła swą córeczkę do sklepu Stanisława Mokrskiego przy ul. Wólczańskiej 139, dając jej polecenie, aby kupiła kilogram czarnego. Dziewczynka wróciła po kilku minutach z żądanym obstarunkiem.

Jeden z gości, wyręczając gospodynię, zajęta rozlewaniem wódki, położył wedlinę na talerz, aby pokroić ją w talarki. W pewnej chwili nóż napotkał na jącej przeszkodę. Gdy wedlinę rozpo-

wiono, okazało się, że wewnątrz leżał duży i brudny gałgan!

Zrobił się zamęt i kilku gości z obrzydzeniem odeszło od biesiadnego stołu a jeden z nich pobiegł do X komisariatu, gdzie złożył odpowiednie zawiadowanie, zostawiając jednocześnie „corpus delicti“ w postaci brudnego kawałka szmaty.

Jak się okazało, wedlina zakupiona w sklepie Mokrskiego pochodzi z zakładu rzeźniczo - wedliniarskiego przy ul. Grabowej 21.

Policja pociągnie właściciela zakładu do odpowiedzialności karnej za sprzedawanie zanieczyszczonych artykułów spożywczych.

zamieszania, przykrości i niepotrzebnego marnowania czasu.

Dobroczynne bale należałoby wogóle zakwestjonować. Niekiedy znęcenie pięknym celem, na jaki bal został wydany, kupujemy drogie nieraz bilety, często nawet na sam bal nie idąc. A potem okazuje się, że całą sumę, utrzymaną ze sprzedaży biletów pochłonięła organizacja balu; że zysku niema żadnego (o ile niema deficytu, co się również niezmiernie często zdarza), czyli że cel dla którego tylko kupiliśmy bilety — nie zostanie zasilony ani jedną złotówką.

Pieniądże zostały zużyte na wynajem sali, na orkiestrę, światło, na wszystko, co kto chce, tylko nie na wzniosły cel, dla którego bal został zorganizowany.

Jeżeli chcemy złożyć ofiarę na jakiś cel, złożmy ją bezpośrednio, ale nie urządzajmy balu...

Czasy nie są lekkie. Każdy grosz zmuszni jesteśmy dobrze obejrzeć, zanim go wydamy, to też z takim trudem złożona ofiara trafić musi do tych, dla których została przeznaczona.

Nie wolno — choćby w najlepszej intencji — pieniądze marnować.

Dowiadujemy się, że w dniach najbliższych do okręgowej inspekcji pracy zwróci się delegacja związków kotoniarzy z prośbą o zwołanie wspólnej konferencji.

Kotoniarze chcą mianowicie uzupełnić obowiązującą dotychczas umowę zbiorową, a to z tego powodu, że ostatnio wprowadzony został na rynek szereg nowych artykułów, za które w każdej fabryce płaci się odmienne stawki.

Związkiem chodzi o to, aby stawki zostały uzgodnione i aby wpisane zostały do cennika plac.

Koniec feryj szkolnych

Łódź, 4 stycznia.

(v) W dniu 8 stycznia mija okres wakacji szkolnych i dzieci, po 3-tygodniowym wypoczynku wrócą do klas. Niektóre z dzieci z żalem pożegnają okres wakacji zimowych, większość zaś z radością powita mury szkolne, a to z tego względu, iż jednocześnie z rozpoczęciem zajęć szkolnych, rozpocznie się dla dzieci okres dożywiania.

Liczba dzieci w Łodzi, które przychodzą do szkoły naczczo, jest bardzo duża i ciepła strawa, otrzymywana w szkole, jest często jedynym posiłkiem w ciągu dnia.

Samobójstwo staruszki

Łódź, 4 stycznia.

(gr) W mieszkaniu własnym przy ul. Fabrycznej 5 powiesiła się w dniu wczorajszym 74-letnia Lidja Reichowa. Domownicy zastali już stygnące włókno.

Okazało się bowiem, że denatka pozostała sama w mieszkaniu przez dwie godziny. Zaraz po wyjściu ostatniego domownika przygotowała sobie stryczek i powiesiła się na drzwiach wejściowych.

Przybyła na miejsce tragicznego wypadku lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża stwierdził jedynie śmierć staruszki.

Hallo! Tu radio!..

SOBOTA, 4 stycznia 1936 r.

6.30—6.33: Kolenda. 6.33—6.34: Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.50: Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 7.20: Dziennik poranny. 7.50—7.55: Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.55—8.00: Parę informacji. 8.00—11.57: Przerwa. 11.57—12.03: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15: Dziennik południowy. 12.15—13.00: Koncert orkiestry Adama Furmańskiego. 13.00—13.25: Koncert Harmonistów Kaczyńskiego. 13.25—13.30: Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—14.25: Piosenki z polskich filmów dźwiękowych — płyty. 14.25—14.30: Przegląd giełdowy łódzki. 14.30—15.00: Muzyka operetkowa — płyty. 15.00—15.15: „Gruba gra” — humoreska Wiktora Zakasa. 15.15—15.20: „Nasz handel morski”. 15.20—15.30: Przegląd giełdowy warszawski. 15.30—16.00: Sekstet Jadwigi Klechniowskiej. 16.00—16.15: Lekcja języka francuskiego — lektor Lucien Roquiny. 16.15—16.30: Pieśni w wykonaniu Aleksandra Bielakowa. 16.30—16.45: Skrzynka techniczna — omówi red. Wacław Frenkiel. 16.45—17.00: Cała Polska śpiewa — audycję prowadzi prof. Br. Rutkowski. 17.00—17.50: Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 17.50—18.00: „Nasze miasta i miasteczka” — „Tyniec” — pogadanka — wygłosi Jerzy Michałowski. 18.00—18.30: Teatr Wyobraźni: Słuchowisko dla dzieci p. t. „Klucz do świata” — podług Jerzego Ostrowskiego w opracowaniu H. Stębowny (ze Lwowa). 18.30—18.40: „Życie miasta Łodzi” — „Łódź stolica regionu” — pogadanka — Janą Wojtyńskiego. 18.40—18.45: Pogadanka p. t. „Co będziemy czytać?” — wygłosi Henryk Dziennisiewicz. 18.45—19.10: Czajkowski, Koncert skrzypcowy D-dur w wykonaniu Bronisława Hubermanna — płyty. 19.10—19.20: Zapowiedź programu na dzień następny. 19.20—19.35: Koncert reklamowy. 19.35—19.40: Łódzkie wiadomości sportowe. 19.40—19.50: Wiadomości sporowe ogólne. 19.50—20.00: Pogadanka aktualna. 20.00—20.45: „Stare kolendy w nowej szacie” — Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Janą Maklakiewiczą i Feliksa Rybickiego oraz Chór P. P. W. 20.45—20.55: Dziennik wieczorny. 20.55—21.00: Obrazki z Polski współczesnej. 21.00—21.30: Audycja noworoczna dla Polek z zagranicy. 21.30—22.00: „Wesoła Syrena”. 22.00—23.00: Muzyka lekka w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górczyńskiego. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej. 23.05—24.00: „Spacer po Europie” — retransmisja ze stacji zagranicznych.

Poradnik astrologiczny

4 STYCZEŃ 1936 r.

Przedpołudnie dzisiejsze przyniesie różne zakłócenia, przykrości i straty. Do godz. 10-ej działają niepomysłne wpływy dla spraw miłosnych i stanu zdrowia. Między godz. 10-tą a godziną 13-tą z powodzeniem możemy ubiegać się i obejmować posady mające związek z elektrotechniką, bawełną, rolnictwem i górnictwem. — Godz. 14-ta sprzyja kobietom urodzonym w pierwszych trzech miesiącach roku i nadaje się do kupna i sprzedaży ziemi i rzeczy pochodzących z ziemi. Od godz. 15-ej do godz. 17-ej dobrze jest zaprowadzać zmiany i zawierać znajomości z osobami płci odmiennej. Następnym okresem przyniesie różne przeszkody i nieprzyjemności w związku z pracą zawodową i władzami. Koło godz. 20-ej następuje wzrost energii i poprawa humoru. Podczas następnych godzin działają pod każdym względem dodatnie wpływy. Oczekuj nas miłe przeżycia w związku z najbliższą rodziną i zainteresowanie zabawami i rozrywkami.

Dziecko dziś urodzone — samodzielne, energiczne, nadaje się na stanowiska odpowiedzialne, sprawy erotyczne w życiu odgrywają wielką rolę, lubi życie towarzyskie.

PARCELE BUDOWLANE

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40. Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego, w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Tablice ostrzegawcze dla kierowców przed szkołami

Dzieci najczęściej padają ofiarami wypadków ulicznych.—Rodzice proszą o zapewnienie bezpieczeństwa dzieciom

Łódź, 4 stycznia.

(v) Grono rodziców zwróciło się do Zarządu Miejskiego z prośbą o wzięcie pod opiekę dzieci uczęszczającą do publicznych szkół powszechnych przez zapewnienie jej bezpieczeństwa.

Znanym jest, że rozbawione dzieci szkolne, wybiegając z bram szkół, nie zatrzymują się na wąskich zazwyczaj chodnikach, ale wyskakują aż na jezdnię, gdzie następnie dalszy ciąg gonitw i zabaw rozpoczętych na podwórzu szkolnym, lub na schodach. Działwa przestrzegana jest przez nauczycielstwo przed niebezpieczeństwem tego rodzaju wyryków, ale przestrogi te zapominane są w chwili wesołości i zabawy.

W związku z tem rodzice zwracają się do Zarządu miasta z prośbą o instalowanie przed szkołami tablic ostrze-

gawczych dla pojazdów mechanicznych z napisem „Baczność — szkoła” i prośbą o zmniejszenie szybkości jazdy. Zdaje się bowiem, że rozpedzone dzieci, wybiegając z bram budynków szkolnych, wpadają wprost... pod koła przejeżdżających samochodów, których kierowca nie jest w stanie w ostatniej chwili zahamować.

Tablice ostrzegawcze tego rodzaju znajdują się niemal we wszystkich większych miastach zagranicą, a we Francji nawet, na odwrotnej stronie tablicy widnieje napis: „Dziękuję” pod adresem kierowców, którzy zazwyczaj zwracają baczną uwagę na tego rodzaju tablice ostrzegawcze.

Działwa szkolna pada najczęściej ofiarą wypadków ulicznych, mnożąc rzesze kalek i zapelniając szpitale.

W Łodzi sprawa umieszczenia tego rodzaju tablic ostrzegawczych przed szkołami jest specjalnie palącą, albowiem uliczki łódzkie, szczególnie na peryferiach, są bardzo wąskie i posiadają wąskie chodniki tak, że działwa niemal zawsze wyskakuje na jezdnię, nie mogąc się pomieścić w ciasnym przejściu. Ponieważ dzieci po lekcjach w szkole wybiegają z bram gromadnie, zdarza się często, że nieraz kilkoro dzieci jednocześnie zostaje poturbowanych przejeżdżającym pojazdem.

Prośba rodziców dzieci szkolnych, skierowana pod adresem władz miejskich, wzięta zostanie pod uwagę i tablice ostrzegawcze zostaną przed gmachami szkolnymi wzniesione, zmuszając tem samem kierowców do zwiększonej uwagi.

15-letni „Negus” na czele młodocianych przestępców

Najazd szajki „frampów”-włamywaczy na Lwów. — Żelazna dyscyplina w występnej organizacji nieletnich chłopców

Lwów, 4 stycznia.

Niedawno pisaliśmy o ujęciu w ciągu kilku młodych chłopców, którzy wyjechali ze Lwowa w celach kradzieży i innych przestępstw. Aresztowanie ich przyczyniło się do stwierdzenia, że we

Lwowie istniała cała szajka młodocianych przestępców, którzy dopuszczali się kradzieży i rabunków w mieście i na prowincji.

Młodociani złodziejzaskowie rekrutowali się przeważnie z przyjeźdźnych

chłopców z Tarnopola i okolic, którzy przyjechali do Lwowa w poszukiwaniu przygód i łatwych zarobków.

Bezdomni ci młodzieńcy zorganizowali szajkę, na której czele stanął 15-letni Władysław Chomiczki zwany „Negus”. Wydawał on rozkazy o mających się dokonać kradzieżach, wyznaczał kto ma brać udział w każdym „skoku”, a łup dzielił sprawiedliwie wśród członków szajki. Razu pewnego, gdy członek bandy Alfred Bojko odmówił podziału łupu został „ukarany” na Wysokim Zamku powieszeniem na drzewie... „głową w dół”.

15.000 protokołów policyjnych będzie umorzonych

Amnestja obejmuje również drobne wykroczenia

Łódź, 4 stycznia.

(v) Ustawa o amnestji, która weszła w życie w dniu wczorajszym, obejmie również wszelkiego rodzaju wykroczenia, które rozpatrywane są i karane w trybie administracyjnym.

W związku z wejściem w życie ustawy o amnestji referat karny Starostwa Grodzkiego przygotowuje obecnie wykaz spraw, które ulegną umorzeniu. Według prowizorycznych obliczeń, ponad 15.000 protokołów zostanie umorzonych. Umorzeniu ulegną wszystkie przekroczenia drogowe i sanitarne, któ-

rych jest więcej, następnie sprawy o zakłócenie spokoju publicznego, opilstwa, i wreszcie przekroczenia obowiązujących godzin w handlu, która to rubryka interesuje niemal wszystkich kupców w Łodzi.

Zaznaczyć należy, że 300 protokołów za przekroczenie rozporządzeń cennikowych, które spisane zostały w wyniku wzmocnionych kontroli w okresie przedświątecznym w Łodzi, nie będzie umorzonych, gdyż nie dotyczy ich ustawa o amnestji.

chłopców z Tarnopola i okolic, którzy przyjechali do Lwowa w poszukiwaniu przygód i łatwych zarobków.

Bezdomni ci młodzieńcy zorganizowali szajkę, na której czele stanął 15-letni Władysław Chomiczki zwany „Negus”. Wydawał on rozkazy o mających się dokonać kradzieżach, wyznaczał kto ma brać udział w każdym „skoku”, a łup dzielił sprawiedliwie wśród członków szajki. Razu pewnego, gdy członek bandy Alfred Bojko odmówił podziału łupu został „ukarany” na Wysokim Zamku powieszeniem na drzewie... „głową w dół”.

Jednym z głównych „wyczynów” była kradzież w składzie broni Bieńkowskiego przy ul. Akademickiej, skąd zabrali straszaki, noże myśliwskie i fińskie, scyzoryki, boksy i in. Ponieważ rzeczy te ukradł członek szajki Kolatało, który zbiegł z łupem, młodociani złodzieje ponownie włamali się do tego sklepu, a nowy łup podzieliłi między sobą „uczciwie”.

„Wiosenne” pogody wpłynęły na ruch budowlany

Rozpoczęte budowle doprowadza się pod dach

Łódź, 4 stycznia.

(v) Niespodziewany nawrót ciepłych pogód umożliwił wznowienie przerwanych robót budowlanych. Jak już swego czasu donosiliśmy, sezon budowlany trwał w roku bieżącym stosunkowo długo i przerwany został wskutek wczesnych mrozów. Mrozy uniemożliwiły wykończenie rozpoczętych budowli, wzgl. doprowadzenie ich pod dach i zabezpieczenie na okres zimowy.

Obecnie niespodziewana „wiosna” umożliwiła kontynuowanie robót budo-

wanych. Jeżeli obecne pogody utrzymają się przez przeciąg kilku tygodni — mieć to będzie olbrzymie znaczenie dla ruchu budowlanego, gdyż domy, niedoprowadzone jeszcze pod dach, zostaną wykończone, co przyspieszy również wykończenie wnętrz i oddanie domów do użytku o kilka miesięcy wcześniej.

Pozatem przy wykończeniu rozpoczętych budowli znajdują jeszcze częściowo zatrudnienie robotnicy przemysłu budowlanego i zawodów pokrewnych.

Likwidacja zatargu w firmie Goldlust

(k). — Przed kilku dniami, jak wiadomo, wybuchł strajk okupacyjny w firmie Goldlust przy ul. Zagajnikowej nr. 20.

Naskutek interwencji związku zawodowego w dniu wczorajszym odbyła się wspólna konferencja, na której zatarg został zlikwidowany.

W związku z tem w dniu wczorajszym robotnicy przegrali okupację i dziś powrócili do pracy.

Samowola zrzeszenia hurtowników emalii

Pomimo obniżki cen, konsumenci płacą podług starego cennika

Łódź, 4 stycznia.

(gr) — Do redakcji naszego pisma wpłynęły liczne skargi właścicieli sklepów z artykułami emaljowanymi, że konsumenci wyrażają swe niezadowolenie wskutek utrzymania nadal cen za przedmioty emaljowane, pomimo, iż ceny te uległy ostatnio redukcji o 15 proc.

Dowiadujemy się, że istotnie syndykat artykułów emaljowanych został rozwiązany, a nawet zrzeszeni hurtownicy emalii w Łodzi rozestali zawiadomienia do wszystkich nabywców ich artykułów, że z dniem 25 września r. ub. zostały przez Zjednoczenie Polskich Emalierni sp. z ogr. odp. w Katowicach, ceny obniżone.

Ceny te jednak pozostały nadal w tej samej wysokości, jakie były poprzednio.

Hurtownicy bowiem, nie dopuszczając do zredukowania cen aż do chwili, gdy cały zapas, znajdujący się w ich składach, będzie wyprzedany.

Właściciele sklepów łódzkich są bezsilni. Towarę bezpośrednio z fabryki nabyć nie mogą, a zależność ich od hurtowników naraża ich na przykrości, doznawane przez klientów. Należałoby sprawę tę uregulować!

COŚ DLA KAŻDEGO!

Dziś, w sobotę, najlepsza zabawa czeka łódzian w lokalu „Tabarin”, gdzie najmilej i najweselsiej można spędzić czas po pracy.

Gwarancją dobrej zabawy jest doskonały program artystyczny, w którym udział biorą najlepsze sily. Sensację programu stanowi Vania Laska, znakomita śpiewaczka polska, która śpiewa przy własnym akompaniamencie gitary piękne piosenki włoskie, hiszpańskie i cygańskie.

Podobają się także bardzo występy duetu imulatów Kent i Maxya, popisujących się w tańcu — śpiewnym repertuarze, stojącym na wysokim poziomie artystycznym.

Zachwyt budzą występy doskonałej tancerki węgierskiej, Suzy D'Ewy, która odtwarza tańce charakterystyczne oraz występy polskiej solistki Miry Müll, doskonałej w tańcach salo-nowych.

Kuchnia „Tabarinu” wydaje smaczne dania. Dziś o 5.15 fajz z pełnym programem artystycznym.

Dr. H. HAMMER
med.
Akuszer-Ginekolog
mieszka obecnie
11-go LISTOPADA 32. Tel. 128-39
od 3—7 wiecz. w nocy wejście przez
Gdańską 12.

Czem w budżecie jest kontrola.
Tem dla zdrowia bywa „OLLA”!

“OLLA”
Gum..?

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

119

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywdę niesłusznie kłopotliwej przez dyrektora robotnicy.

Najazutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta n. knęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę na imię „Erna”.

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymówienie pracy”.

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wernera, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze te zakłada salon gry do spółki z Hildą Pożarów, właścicielką domu schadzek.

Rogosz, spotkawszy towarzysza celi więziennej Birunia, prosi go o pomoc w odszukaniu listu Walczaka.

Birun pod pozorem wydosłania tego listu zabiera Rogosza na wyprawę do willi, gdzie zamierzał dokonać kradzieży brylantów.

Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna z kobietą. Rogosz jest mimowolnym świadkiem gwałtownej sceny i rozmowy, z której wynika, że mężczyzna ów, kapitan Frankenstein, szantażuje kobietę, imieniem Erna.

Dzięki protekcji Erny, znanej tancerki, Rogosz dostaje dobrą posadę. Zakochał się w pięknej kobiecie, która darzy go wzajemnością.

„Din-tjira” nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tem słyszeć, został znieczulony i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie, że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerazony tem odkryciem wyjeżdża.

Po przybyciu do zapadłej wsi — Kurkowa dostaje tam pracę w tartaku dziedzica Nugata. Zrebski prosi Wernera, aby odwiedził jego salony. Przemysłowiec przyszedł z Maksiem, groźnym opryskiem, któremu polecił skraść listy Walczaka.

Maksio zamordował Zrebskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę. — Rogosz udał się do „Czarnego dworu”, aby wyświeltić jego tajemnice. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkaną twarz starca, który krzychał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyniło to na Rogosza olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób. Do Kurkowa przyjeżdża Erna Szigetli, była przyjaciółka Rogosza. Wybiera się ona z Janem do „czarnego dworu”, gdzie Rogosz ujrzał na ścianie fotografię obłąkanego starca z dedykacją: „Kochanemu bratu, Józefowi, Waleremu”.

Szalony brat Nugata napadł na szofera Erny i zranił go, potem na drugi dzień udał się przed chałupę Maczugi i począł krzyczeć, aby oddano mu jego dziecko. Mimo pościgu Rogoszowi nie udało się schwycić szaleńca.

Rogosz dostaje się na języki całej wsi spowodu swych czestych spacerów z Erną Szigetli, kuzynką spółwłaściciela tartaku, Grzędzicy. Robotnicy mówią, że jest zdrajcą ich sprawy.

Wśród robotników jest Kacperk Kociołkowski, stangret u Grzędzicy, który ma zawsze w zapasie pełno plotek.

I to, i tamto — najróżniejsze ciekawostki z życia bogatego dworu, w którym często przebywali warszawscy goście...

Dziś miał Kacperk bardzo dużo do opowiadania... O „pańskim piesku”...

— Ta kuzynka Grzędzicy kocha się w nim nazaboi... Ho, ho, leci na chłopca, jak się patrzy... Jak tylko dzień nie przyjdzie, to zaraz liścik do niego posyła...

— A on często tam przychodzi? — rzuca ktoś pytanie.

— A często...

— Nietylko do niej, prawda?...

— Chyba do niej, bo do kogoby jeszcze?...

— No, wiadomo, z Grzędzicą musi się wahać...

— Możliwe... — odpowiada z powagą Kacperk Kociołkowski.

— A o czym oni gadają? Nie słysze-liście nigdy?...

— Kto z kim niby?

— A ten „pański piesek” z dziedzicem?...

Kacperk coprawda nigdy nie podsłuchał takiej rozmowy, ale ponieważ lubi uchodzić za człowieka wtajemniczonego we wszystkie sprawy, o które go pytają, więc odpowiada:

— O różnych rzeczach gadają...

— I o nas?

— I o was?...

— A co?

— Rozmaicie... Raz to, raz tamto, jak to bywa... Ale najwięcej to on rozmawia z tą panią Erną... Zamykają się w pokoju i gadają...

Za idącymi środkiem szosy ludźmi rozległ się nagle tętent kopyt końskich i pbrzekiwanie dzwoneczków. Rozmowa urwała się i wszyscy odwrócili głowy. Potem usunęli się na stronę, by przepuścić nadjeżdżające szybko sanie.

— To Grzędzica!.. — rzekł Kacperk, poznawszy od razu konie, którymi zwykle powoził.

— Grzędzica... Grzędzica... — powtórzył ten i ów.

Po chwili sanie były już bardzo blisko. Dziedzic siedział na tylnym ławeczce i sam kierował końmi. Z uśmiechem na wargach odpowiadał na powitania swoich robotników...

— Dzień dobry!.. Dzień dobry!..

Prześlizgiwał się wzrokiem po twarzach, z których żadna nie zatrzymywała się na dłużej w jego pamięci.

Tak mało stykał się z tymi ludźmi, tak mało miał z nimi do czynienia, że nie znał prawie nikogo.

Oprócz młodego Kociołkowskiego, oczywiście.

Ale udawał, że zna wszystkich i uśmiechał się do każdego kłaniającego mu się robotnika, jak do znajomego. Tak, jak to zwykli czynić monarchowie, przejeżdżający w złoconych karocach wśród szpaleru wiernych poddanych.

W pewnym momencie Grzędzica zauważył kroczonego samotnie Rogosza. Zawołał:

— Panie Łubkowski!..

I ściągnął koniom cugle.

Jan drgnął, wyrwany raptownie z za dumy. Ujrawszy Grzędzicę, wyskakującego z sani i zdążającego ku niemu z wyciągniętą ręką, powiedział grzecznie:

Rozdział 110

Żelaziak marzy o zemście

Żelaziak mieszkał kątem u starej Maciejkowej.

Maciejkowa, kobiecina licząca sobie lat około osiemdziesięciu, słynęła do niedawna w Kurkowie i Zaborkach, jako znakomita znachorka i wróżbiarka.

Stawa jej dotarła nawet do najdalszych okolic, do innych powiatów, skąd przyjeżdżali do niej ludzie, pragnący jej pomocy...

Latem zbierała Maciejkowa najprzeróżniejsze zioła z pól i łąk, a zimą warzyła leki... Leczyła wszystkie choroby, jakie tylko istniały, nie stając wobec żadnej bezradna...

Musiła wielu ludziom pomóc, skoro zyskała sobie rozgłos olbrzymi i opinię znakomitości w swoim rodzaju... Choć bywało i tak, że chory po zażyciu jej leku, szybko kończył życie, nikt nie winił o to Maciejkowej...

W takich wypadkach mówiono:

— Widać, sążone mu było umrzeć, jeśli nawet Maciejkowa nie pomogła...

— Dzień dobry!..

Dziedzic był już przy nim.

— Dobrze, że pana spotkałem... —

mówił, ściskając mu dłoń. — Czekał-śmy wczoraj z Erną na pana, ale pan nie przyszedł... Dlaczego?.. Nie miał pan czasu?.. No, to teraz pojedzie pan ze mną... Proszę nie odmawiać, bo kuzyneczka bardzo się za panem stęskniła...

A pozatem i ja chciałbym z panem pogadać o pewnej sprawie... Niech pan zgadnie o czym?.. Nie, nie, nie powiem panu nic, dopiero na miejscu dowie się pan o wszystkim... No, siadajmy, siadajmy, bo szkoda czasu... Czy dostał pan dzisiaj kartkę od Erny? Posłaliśmy chłopca, ale on pana nie zastał w domu... Zostawił kartkę...

Zalany potokiem słów przez gadatliwego Grzędzicę, Jan stał w miejscu bezradny, nie wiedząc na które pytanie pierw odpowiedzieć.

Był przytem bardzo zaskoczony poufałością, ową poufałością, jaką traktują się wzajem ludzie jednej sfery.

Tymczasem Grzędzica ujął go pod ramię i prowadził w stronę sań.

Jakże się opierać? Więc chcąc nie chcąc zajął Jan miejsce w saniach, które natychmiast ruszyły w dalszą drogę.

Ludzie, którzy przyglądali się tej scenie zdaleka, obrzucili się wielce wymownymi spojrzeciami.

— Widzieliście? — pytał jeden drugiego, choć każdy widział wszystko dokładnie.

— No, tak, dziwił się niema czemu... Czy to dla nas nowina?..

— Ich człowiek, a myśmy mu dali wiarę...

— Trzeba było słuchać Żelaziaka... To jest chłopak mądry i nasz, ot co... On nas uprzedzał, żebyśmy się nie zadawali z tym „pańskim pieskiem”...

Pogodny nastrój znikł w jednej chwili. Tylko dziewczęta zachowywały się nadal niepoważnie, beztroško, obrzucając chłopaków śnieżnymi kulami.

— Cicho!.. — krzyknął im Nawrotek, jakby chwila była nieodpowiednia do zabawy.

Zbliżyli się ci, co byli dalej, zawrócili tamci, którzy już byli blisko bocznej drogi, prowadzącej do Kurkowa — wszyscy zbili się w jedną kupę, debatując ponuro nad epizodem, jaki rozegrał się przed chwilą.

Gdybyż tu był Żelaziak, jaką miałby satysfakcję, widząc, jak rzucone przezeń ziarno, wspaniale wykiełkowało!..

Jakżeby się cieszył, stwierdziwszy, że położył swego wroga na obie łopatki!..

— Ale Żelaziak był teraz gdzieindziej, choć w tym samym czasie działał również na zgubę Jana Rogosza...

prytniejszy od starej, zniechęconej już mocno Maciejkowej...

On to odebrał jej klientelę... Jedyne ludzie kurkowskie pozostali wierni swojej miejscowej znakomitości, a już ci z Otrębic walił w razie czego do owego znachora w Lipnicach, mimo, iż musieli jechać trzydzieści kilometrów bardzo nie-dobrą i uciążliwą drogą...

Maciejkowa, kobieta chytra i chciwa grosza, bardzo bolała początkowo nad upadkiem swojej reputacji, szczerem jednak pogodziła się z nowym stanem rzeczy...

Ponieważ samo leczenie mogło jej teraz zapewnić nawet dwóch pacjentów na tydzień, przemysłna babina chwyciła się nowego fachu — wróżbiarstwa.

To był niezły pomysł, choć wróżenie z kart, rąk i wody, nie przynosiło Maciejkowej ani dziesiątej części dawnych zarobków...

I nie można było, jak dawniej, czekać w chałupie na klientelę, trzeba było często wędrować po okolicznych wsiach i miasteczkach, żeby zarobić kilka srebrnych dwuzłotówek...

Kto inny na miejscu Maciejkowej dałby napewno spokój temu uganianiu się za miernymi, z trudem wielkim zdobywanymi zarobkami, gdyby miał ukryte pod podłogą, na strychu i w garnkach, zakopanych w ziemi tyle pieniędzy, co ona...

Ale Maciejkowa miała namietność do srebrnych dwuzłotówek...

Składała grosz do grosza, potem zamieniała miedzianki na błyszcząca monetę i chowała ją w bezpiecznym miejscu...

Poco, dla kogo? — niewiadomo, bo Maciejkowa była na świecie jedna...

Gdyby umarła, nikomu nicby się nie dostało z tej gromadzonej przez tyle lat fortuny. Ale Maciejkowej nigdy podobna myśl nie przyszła do głowy: uważała widocznie owe srebrne, pleśniejące dwuzłotówki za jedyny cel swego życia... Chcąc ich zdobyć jeszcze więcej, odnajęła izbę Żelaziakowi, który od czasu swego przyjazdu z Łodzi zamieszkał u niej na stałe.

Tej niedzieli, gdy Grzędzica zabrał Rogosza do swych sań, stara Maciejkowa była w doskonałym humorze, co się jej ostatnio bardzo rzadko zdarzało. Weszła do izby, w której Żelaziak leżał w ubraniu na łóżku i usiadła na stołku przy oknie.

— Dajcie sobie powróżyć... — powie działa. — Dziesięć groszy od was wezmę, nie więcej...

Głos miała drżący, starczy, bardzo nieprzyjemny.

— Nie zwracajcie głowy, babciu! — obruszył się Żelaziak, zły, że przerwano mu drzemkę.

— Dziesięć groszy... — napraszała się Maciejkowa. — Zawsze biorę najmniej złotego, ale teraz powróżę za dzie-sięć groszy, bo mi ich brakuje do dwóch złotych... No?..

Żelaziak odwrócił się do ściany.

— Poszukajcie sobie kogo innego, babciu!.. — burknął.

— Żalujecie dziesięciu groszy?.. Oj, co za ludzie są teraz na świecie...

— Idźcie, babciu, idźcie, bo spać mi się chce...

— Pójdę, ale przedtem powróżę... Z ręki, bez kart, dobrze?.. Za dziesięć groszy...

To było nie do zniesienia. Upór staruchy mógł wyprowadzić z równowagi nawet najspokojniejszego człowieka, to też Żelaziak, widząc, że nie da sobie rady z Maciejkową, zeskoczył z łóżka, na rzucił na siebie burkę i szybkim krokiem skierował się ku wyjściu...

Przechodząc obok okna, machinalnie rzucił okiem na rząd butelek i słoiczek, które tam stały.

(Dalszy ciąg jutro)

Pulowery artystyczne

ręcznej roboty

LILI HIRSZMAN

Andrzeja № 27, front

Tel. 143-21

Miasto filmowe powstaje w Anglii

Groźna konkurencja dla Hollywood

(sb) Anglicy postanowili wybudować miasto filmowe, które byłoby konkurencją dla Hollywood. Obecnie już zostały opracowane odpowiednie plany, a z wiosną zostanie rozpoczęta budowa. Ogółem przemysł filmowy zainwestuje pół miliona funtów szterlingów i wybuduje atelier większe niż w Holly-

wood. Będzie się w niem znajdować osiem studio, w których będzie można jednocześnie dokonywać zdjęć filmowych. Równocześnie na dwóch scenach będą się odbywać przedstawienia rewjowe, dostępne dla publiczności.

W szesnastu studiach będzie znajdować się aparatura do cięcia i sklejan

filmów. Poza tym atelier będzie mieścić kilka mniejszych teatrzyków. Nowe studia staną w Elstree. Jak przypuszczają, znajdzie tu zatrudnienie 5.000 aktorów, statystów, artystów i służba pomocnicza. Poza tym będzie zatrudnionych tysiąc urzędników. W Hollywood uważają powstanie miasta filmowego w Elstree za wypowiedzenie wojny Ameryce przez angielski kapitał, zainwestowany w branżę filmową.

KINO „CZARY”

DZIŚ NASZ REWELACYJNY PROGRAM!
Prawdziwe oblicze niezbadanej dotąd dżungli
Sceny z dzikimi zwierzętami
NAPĘCIE! GROZA SENSACJA!

„TAJEMNICA PERAKU”

Kino „PALACE”

Największy sukces sezonu!

WSZYSTKIE MIEJSCA
80 gr.
Dziś o g. 12, 2 i 4
3 PORANKI

JAN KIEPURA

„Kocham wszystkie kobiety”
w szampańskiej komedji p. t.

Krokodyle, lwy, lamparty, małpy!
UWAGA! to nie reklama, to fakt!
W czasie zdjęć 2-eh operatorów i 3-eh murzynów zostało pożartych przez zwierzęta
DZIŚ I JUTRO początek seansów o g. 12 w poł.
Ceny miejsc od 54 gr.

Dr. GUSTAW KOHN

specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

LEKARZ-DENTYSTA F. Kopciowska

Przyjmuje od 9-3-ej.
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

DOKTOR H. Szumacher

CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Dr. MED. M. TAUBENHAUS

AKUSZER - GINEKOLOG
Zgierska 11, tel. 246-09
Przyjmuje 8-10 r., 4-7 w.

Dr. Rundsztajn

AKUSZER - GINEKOLOG
POMORSKA 7, telefon 127-84
Przyjmuje od 8-10 r. i 4-8-ej.

Dr. HENRYKOWSKI

Specjalista chorób skórnych,
wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w, niedz. i święta od 9-12.3

LECZNICA OMEGA

GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa. Porada 3 złote.

Dr. ROJTER

chor. SKÓRY, WŁOSÓW
I WENERYCZNE
NARUTOWICZA 24, Tel. 262-61
przyjmuje od 8-11 i od 2.30 do 9 w.
w niedz. od 9-4-ej.

Dr. MED. Al. Kopciowski

Gdańska 37, tel. 232-55,
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

PRZYCHODNIA WENEROLOGICZNA

Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. Kłaczkowa

POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIEC.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz

Poradnia Wenerologiczna

Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12-1 i od 5-7
PORADA 3 ZŁ.

Dr. J. NADEL

AKUSZER - GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 telefon 228-92
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

Dr. NITECKI

SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front i p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

Doktor TREPMAN

specjalista chorób wenerycznych,
skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 284-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.

Dr. W. BALICKA

SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45
do 2.15 i od 6-8-ej.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ

Specjalista chorób
uszu, nosa, gardła i krtani
Łódź, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

DR. MED. H. KRAUSKOPF

AKUSZERKA I CHOROBY KOBIEC
Zgierska 15 tel. 113-47
Przyjmuje od 8.30-10 zrana: 4-8 w.

TANCOW nowoczesnych i wirowych
udziela prywatnie w grupach i pojedynczo znany nauczyciel Henrykowski. Gdańska 9, tel. 166-93.

WYPOŻYCZALNIA sukien balowych i ślubnych oraz smokingów. Ceny niskie. R. Pastalewska, Cegielniana 23.

10 ZŁOTYCH mieszczynie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwiu, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37. podwórze.

POKÓJ umeblowany, frontowy 1-sze piętro przy ul. Piotrkowskiej 225/7 m. 12a do wynajęcia od zaraz. Do obejrzenia od 12-5 godz.

Dr. med. Niewiażski

Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9, w niedziele i święta 9-12.

Dr. med. H. LUBICZ

Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. powrót!
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowo utworzonej wypożyczalni. Główna 42, poprzeczna oficyna, I piętro.

ZAKŁAD fotograficzny „Fotorys” w L. Laks, Al. Kościuszki 22 (Piotrkowska 79). Wykonuje zdjęcia przepiślowe do Ubezpiecz. Spół., matrykul i t. p. oraz wywołania i kopiowania. Spec. antyfortskie. Ceny niskie.

DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zeteknicia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki”.

Mieczysława Łuczyńska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

74

Krystyna Witmanowa opuściła męża i zamieszkała ze swym bratem, Wiljsem Zoltanem.

Ottokar, pragnąc zapomnieć o tym, rzucił się w wir zabaw i zapoznał fordanserkę Ewę, z którą zaręczył się.

Ala stary Witman nie chce słyszeć o małżeństwie jego syna z fortancerką i wszelkimi sposobami stara się oddzielić Ottokara od Ewy.

Ottokar dostał pomieszania zmysłów. Wilewski oddaje Kryście i jej bratu — Wiljamowi dokument, stwierdzający, że są oni spadkobiercami majątku Schurmana.

Ewa jest głęboko wstrząśnięta stanem Ottokara. Wilewski zdradza jej swoje plany.

— Wyjedziemy na kilka miesięcy z Warszawy. Zbrzydło mi już to życie, a tobie pewno niemniej. Pojedziemy zagranicę.

— Co?

— Tak, pojedziemy.

— A co z twoją posadą?

— Nie troszcz się. Wezmę bezterminowy urlop.

— Nie ludzisz się chyba, że ci za niego zapłacą?

— Naturalnie, że nie. Przecież mam jeszcze sporo pieniędzy.

— Więc chcesz koniecznie ich się wyzbyć?

— Ty zawsze byłaś pesymistką! — skrzywił się niechętnie.

— Przecież nie ja jestem — wronzony dla pieniędzy, lecz pieniądze dla mnie. Poto się zresztą żyje, żeby coś użyć.

Oczy Ewy wyraziły szczerze zdumienie.

— Zastanów się, Henryku.

— Moja droga, tu nic niema do zastanowienia się. Zresztą mnie zostaw te sprawy. Kobieta piękna, młoda nie powinna suszyć sobie głowy zmartwieniami i wiecznymi refleksjami. Dostyc mam tych rekolekcji w kantorze twego niedoszłego teścia. Zresztą tobie również potrzeba trochę rozmaitości. Zobaczysz, że powrócisz inna.

— A gdybym nie pojechała.

Roześmiał się wesoło.

— Byłoby to bardzo nierozsądnie z twojej strony.

Ewa w duchu przyznała mężowi rację, ale jeszcze próbowała odwieść go od tego szalonego w jej pojęciu kroku. Mimo urazy, jaką czuła do Henryka, przysunęła się do niego i łagodnie dotknęła jego ręki.

— Nie, nie, Henryku, to niemożliwe. Zostaniemy w domu.

Lecz Wilewski nie ustępował.

— Ninie zostawimy z mamą. Dla dziecka byłoby zbyt męczące takie podróże, a i ty nie miałabyś swobody. Jutro zażadam zwolnienia i zaraz wyjedziemy. Przygotuj się do podróży, Ewo.

Niezwykle podniecony swoim planem wyszedł na miasto dowiedzieć się o pociągi i wypełnić formalności, związane z zagranicznymi paszportami.

Ewa po wyjściu męża znów popadła w zamyslenie. Gdy powtórzyła matce

rozmowę z Henrykiem, Mokrzycka strofowała ją:

— Nie powinnaś dopuścić do tego, by wyjechał sam. Wiesz, czem to grozi. Zresztą jakich korzyści oczekujesz od przebywania w zamkniętych ścianach domu i rozmyślania nad tem, co już minęło, co już nie wróci.

Ewa popadła w głęboką zadumę i po chyliwszy głowę, westchnęła głęboko.

— ... Nie wróci — powtórzyła, jak echo.

Ostatnie słowa matki padły jej na duszę, jak ciężka kamienna płyta, przywalająca ostatni i jedyny wąski otwór, przez który sączyła się nadzieja.

— Nie wróci — szepnęła ponownie i z trudem podniosła się z krzesła, podszedła do okna. Na dworze szalała wichura z deszczem. Wydało jej się w tej chwili, że każda kropla deszczu wydzwanina na szybę fatalne słowa matki — nie wróci...

Pospieszne przygotowania do podróży, ostatnie zalecenia, udzielane córce i matce zdawały się opanować Ewę w całości. Wszystko, co przykre i bolesne, zginęło nagle w chaosie nerwowego wretowania szat i szuflad, w dobieraniu strojów i bielizny w podróż.

Dopiero, gdy pociąg ruszył z dworca, gdy przed oknami wagonu coraz szybciej zapadały się ostatnie zabudowania Warszawy, Ewa pograżyła się w zamyśleniu i straciła z przed oczu wypełniających przedział pasażerów i własnego męża, który przed chwilą jeszcze zda się tryumfował spowodu zwycięstwa, jakie odniósł nad pogrzebaną w ciężkich przeżyciach małżonką.

Nagle Ewa rzuciła mu pytanie.

— Gdzie ten pociąg staje?

Zaskoczony Wilewski nie wiedział zrazu co odpowiedzieć. Przerazenie w oczach wyczekującej na odpowiedź żony, nakazało mu wypowiedzenie prawdy, choć radby ją zataić.

— W Kuluszkach.

— Wracam do Warszawy — zdecydowała bezdźwięcznie.

Wilewski lekko przybladł. Półtorej godziny, dzielące ich od najbliższego postoju, miały dokonać cudu przemiany w postanowieniu żony.

Henryk dokonał tego cudu. Minęło już wiele postojów. Pociąg unosił oboje w stronę Wiednia, gdzie mieli się przesiąść w kierunku francuskiej Rivieri. Celem ich podróży było Cannes.

Po źle przespanej nocy, słoneczny dzień malował przed wzrokiem Wilewskich prześliczne krajobrazy górskie, które jednak nie zdolały przywrócić Ewie tego nastroju, jaki ją opanował przed wyjazdem.

Jechała zrezygnowana i wbrew własnej woli. Chwilami zdawało jej się, że odsuwając się coraz dalej od obłąkanego Ottokara, dopuszcza się jakiegoś karygodnego czynu.

Rozsadek nawoływał ją do spokoju i zimnej rozważli.

Zdawała się je osiągać dopiero w chwili, gdy pociąg wysunął się z głębi gór i tunelów i wyjechał na wybrzeże Śródziemnego morza.

Ostatnie przebyłszy dnia tonąły w bezmiernej taflę ciemnego lazuru, w którym po chwili zaczęły się odbijać błyskotliwe gwiazdy. Gdzieś niedziedzie zapaliły się maleńkie światełka opóźnionych żaglówek, jachtów lub statków. Cisza płynąca od morza zdawała się tłumić łoskot kół nicejskiego ekspresu. Białą pianką lekko falujących wód na mieliźnie znaczyło się wybrzeże.

Ewa wpatrzyła się w obraz i wraz z jego pięknem wchłaniała w siebie powracający jej spokój.

Wilewski dostrzegł zmianę w twarzy żony i choć był z niej szczerze rad, nie omieszkał naruszyć milczenia, które tak dobroliwie na Ewę wpłynęło.

(Ciąg dalszy jutro)

EXPRESS DO TOW

Jak to było na ostatnim treningu!

Krótkie rozmówki z całą „paczką” pięściarzy IKP. — Nie zapominamy również o ich przeciwnikach

Lódź, 4 stycznia

Na sali treningowej IKP przy ul. Srebrzyńskiej panuje dziś duży ruch. Odbywa się właśnie ostatni trening przed meczem z IKB. Na treningu zjawili się dziś wszyscy czołowi zawodnicy mistrza Łodzi z Chmielewskim na czele. Dzielniejszy trening ma charakter raczej kondycyjny. Trochę gimnastyki, skakanka, walka z cieniem i to wszystko. Jedyne Spodenkiewicz sparował jedną rundę z Adamczykiem i dwie rundy z Sikorskim. „Spodek” nie wykazał zbyt dobrej formy. Szwankuje u niego wciąż lewa, ale Konarzewski pociesza się, że na meczu iakoś to będzie.

W czasie treningu wdajemy się w rozmowę z głównymi aktorami meczu niedzielnego. — Oczywiście, że największe zainteresowanie budzi Taborek, który zmierzy się z leworęcznym królem nokautu Świrkiem.

— Jak tam będzie w niedzielę.
— Musi być dobrze — mówi Taborek. — Trzeba koniecznie zmuszać porażkę z Brzózka i chociaż Świrki jest b. groźny, to mam nadzieję, że wygram. Muszę zastosować ze Świrkiem mądrą taktykę, a „zrobić” go na klawo.

WOŹNIAKIEWICZ po treningu ma poważne kłopoty. Mam dużo znajomych — mówi Morysek — i do każdego meczu muszę dołożyć, bo trzeba skupywać wejściówki.

O walce niedzielnej Woźniakiewicz mówi mało. Jest spokojny o jej wynik.

BARTNIAK jest dziś w wyjątkowo dobrym humorze. Udało mu się wydstać większą „porcję” wejściówek, a to najważniejsze.

— O walce z Jarzombkiem wolę nie myśleć. Jestem w dobrej formie i iakoś to będzie.

Z Chmielewskim niema co mówić o niedzielnej walce. Przeciwnik niezbyt groźny. — Grunt by dostać w porę przepustkę z koszar i móc przygotować się do wagi.

Wurm dziś nie ćwiczył, bo musi robić wagę ciężką. Sparowałem ostatnio z Chmielewskim. Cieszę się bardzo, że mam tak wspaniałego partnera, bo przynajmniej mogę się czegoś nauczyć.

Trenował również Szwed, ale od niego nie można nic wydstać. Jest b. poważny, skryty przed walką z Mirskim. (k)

Pięściarze mistrza Śląska — IKB, którzy walczyć będą w dniu jutrzejszym z łodzianami to wszyscy chłopcy młodzi, których cechuje duża bitność, szybkość, a przede wszystkim, co jest specjalną zaletą przy walkach 4-ro rundowych, wytrzymałość. Ono garść bliższych szczegółów i danych personalnych.

Mrozek, w wadze muszej liczy lat 22, z zawodu murarz, stoczył dotychczas 74 walki.

Jarzombek, walczy w wadze koguciej od niedawna, jest on mistrzem Śląska w wadze muszej i reprezentował w tej wadze już barwy państwowe. Liczy dopiero 22 lata, a zanotował na swym koncie już 115 walk (w wadze muszej), z których 95 rozstrzygnął na swoją korzyść.

„Kogut” Pinta przeszłość ma krótką; z zawodu hutnik, 19 lat, 20 walk — wygranych 15. Nawa w wadze lekkiej trudni się krawiec-

Przed meczem Geyer—Goplanja

Goplanja z Inowrocławia, która w Łodzi rozegra w poniedziałek o godz. 11.30 przed poł. w sali przy ul. Piotrkowskiej 295 towarzyski mecz bokserki z Geyerem, należy do silnych i b. wyrównanych zespołów, przyczem m. in. pokonała drużynę poznańskiego Sokola 9:7, zremisowała z Cuiavią 8:8, zaś z Wartą przegrała tylko 6:10.

Z pięściarzy Goplanji Czajkowskiemu udało się swego czasu zremisować z Czortkiem, zaś Niemczykowi zremisować z mistrzem Niemiec Bitterem.

Na meczu Goplanja — Geyer odbędą się walki następujących par (na pierwszym miejscu podajemy pięściarzy Goplanji): w. musza: Czajkowski — Usielski, w. kog. Łada — Augustowicz, w. piórk. Kryszczyński — Wojciechowski II, w. lekka: Niemczyk — Mikolajczyk, w. półśrednia: Łuczak — Gawin, waga średnia: Stubbe II — Ostrowski i Ceglarski — Mirowski, waga półciężka Stubbe I — Jaskuła (Zjedn.). Ponieważ Geyer nie dysponuje wagą półciężką wypożycza w tej wadze Jaskułę ze Zjednoczonych.

twem, liczy sobie 22 lata, z 73 stoczonych walk wygrał 60.

A teraz król nokautu, głośny Świrki, krepki korpus na silnych pałkowatych nogach, obok boksu uprawia piłkę nożną i to z wielkim powodzeniem. Jest 23-letnim hutnikiem, a pomimo, iż karjera jego boksera jest krótka i technika boksu nader prymitywna, zasłynął z nokautowania swych przeciwników. Na 30 walk 23 wygrał przez k. o.

WOZB chciałby ukarać Chmielewskiego

i wysłał specjalnego delegata do Poznania

Warszawa, 4 stycznia.

Wydział sportowy Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserkiego zajmował się na ostatnim posiedzeniu oświadczeniem zachowania się Chmielewskiego na meczu IKP z Warszawianką. Jak wiadomo Chmielewski rozgryziony do najwyższego stopnia werdyktem sędziów co do walki Woźniakiewicza z Polusem zainicjował opuszczenie ringu przez łodzian.

Kłodas po dłuższej chorobie zabrał się energicznie do pracy

Lódź, 4 stycznia.

Na wczorajszym treningu WIMY zjawili się niespodziewanie mistrz okręgu w wadze półciężkiej Kłodas, który nie trenował już od dłuższego czasu. — Spowodowane to zostało przewlekłą chorobą.

Rozmawiamy z Kłodasem. — Nareszcie mogę się znów zabrać do treningu — mówi Kłodas — za którym mi już było bardzo tęskno. Na przeszkodzie uprawiania boksu stała mi choroba, którą nareszcie „pokonałem”. Teraz zabieram się energicznie do pracy, gdyż chcę odrobić stracony czas. W sezonie

Z pozostałych bokserów IKB — Plecha (waga średnia) ma 24 lata, jest hutnikiem i stoczył 94 walki. Rzeziak i Langner w wagach ciężkich są również hutnikami. Pierwszy liczy 21 lat i ma za sobą 78 walk, zaś drugi ma 20 lat i takąż ilość rozegranych walk.

Jutro zobaczymy ich w Łodzi.

Sędzią ringowym meczu będzie p. Pasturczak z Warszawy, zaś punktowymi pp. Obst z Pomorza i Z. Derda z Poznania.

W rezultacie wydział sportowy Wozb skonstratował, iż nie jest kompetentny do rozstrzygnięcia tej sprawy i skierował ją do zarządu Wozb, który skolei ma wystąpić na forum PZB z wnioskiem o ukaranie Chmielewskiego.

W tym celu wyjechał ma do Poznania specjalny delegat, przewodniczący wydziału Wozb inż. Grosser, by dokładnie zreferować całe zajście.

obecnym walczyłem zaledwie dwa razy, co jest stanowczo zbyt mało. Obecnie trzeba już poważnie myśleć o indywidualnych mistrzostwach Łodzi, które rozegrane zostaną w przyszłym miesiącu. Chciałbym koniecznie odzyskać znowu tytuł mistrza okręgu. Nie wiem jednak jeszcze w jakiej będę startował wadze, gdyż obecnie jestem na pograniczu kategorii półciężkiej i ciężkiej. — Jestem jednak jaknajlepszej myśli i sądzę, że po intensywnym treningu wrócę do formy — kończy Kłodas — który za chwilę jest już przy „pracy”.

Przedolimpijski trening narciarzy i hokeistów

Odwilż utrudnia normalną zaprawę. — Kto kandyduje do reprezentacji Polski na Olimpiadę

Zakopane, 4 stycznia.

Trener norweski Sandvik bardzo umiejętnie prowadzi trening z naszymi olimpijskimi narciarzami, którzy mimo braku śniegu poprawiają znacznie swą kondycję. W piątek nastąpiła wyprawa narciarzy i członków patroli wojskowej do Pięciu Stawów, gdzie jest jeszcze nieco śniegu. Do patroli wojskowej wchodzi obecnie 8 zawodników pod kierunkiem por. Kasprzyka. O ile warunki śnieżne zawiadą także w Pięciu Stawach, wtedy tak narciarze olimpijscy jak i członkowie patroli wojskowej przeniesieni zostaną na najwyższe rejonny w okolicy Bukowiny.

Trwająca od Bożego Narodzenia odwilż nie pozwala hokejowej drużynie olimpijskiej na kontynuowanie treningu. Postanowiono zaczekać z ostateczną decyzją jeszcze parę dni. W projekcie są mecze z repr. Japonii 10 — 11 b. m. oraz z Berliner S. G. (może 12 b. m.), a już 15 b. m. nastąpiłby wyjazd do Wiednia, Budapestu i Szwajcarii, gdzie po rozegraniu kilku spotkań drużyna nasza wzięłaby udział w turnieju w Arosie (30 b. m. — 2.II) skąd udałaby się wprost do Garmisch. Odnośnie składu naszej drużyny

Jędrzejowska jedzie do Bremy

Wyjazd Jędrzejowskiej na międzynarodowe tenisowe mistrzostwa Niemiec w hali, które odbędą się w dniach 18—24 b. m. w Bremie został już postanowiony i Jędrzejowska wyjedzie w połowie b. m. z Polski.

Piłkarze łódzcy—uwaga! Kto został wyznaczony na kurs piłkarski

Lódź, 4 stycznia

W związku z kursem dla czołowych piłkarzy łódzkich, uruchomionym z polecenia PZPN przez ŁOZPN z dnem 15 bm., dowiadujemy się, że kpt. zw. Cyll wyznaczył na ten kurs następujących piłkarzy: bramkarze — Piasecki (LKS), Janiszewski (Wima) i Pisarski (WKS), obrona: Fliegel, Gafekci, Karaś (wszyscy LKS), Triebel (LTSG) i Frankus (UT), pomoc: Cholewicki, Pilc (UT), Tadeusiewicz, Pegza I (LKS), Lenart (Wima), Triebe (LTSG), Przeradzki (SKS), napastnicy: Świętosławski, Omencottor (UT), Leśmiński (Wima), Stolarski (WKS), Owczarek (SKS), Augustyniak (WKS), Gątkiewicz, Sowiak, Lewandowski, Koczewski Król (LKS).

N'e będzie walki

Chmielewski — Horneman

Lódź, 4 stycznia.

W dniu 14 stycznia odbędzie się w Inowrocławiu międzynarodowe spotkanie pomiędzy reprezentacyjnymi zespołami Berlina i Inowrocławia. Jak już o tem donosiliśmy, inowrocławska Cuiavia, organizująca to spotkanie zwróciła się do IKP z prośbą o przysłanie do Inowrocławia Chmielewskiego, któryby w ramach tego spotkania zmierzył się w wadze półciężkiej ze znanym berlińskim czołowym pięściarzem Hornemanem.

W dniu wczorajszym kierownictwo klubu łódzkiego wystosowało do Inowrocławia odpowiedź odmowną, komunikując Cuiavię, że Chmielewski nie przyjedzie.

Kalendarzyk dla sportowców

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy nie przewiduje ciekawszych imprez, natomiast w niedzielę i poniedziałek odbędą się imprezy następujące:

NIEDZIELA

Boks. W sali Filharmonii przy ul. Narutowicza 20, o godz. 17-ej mecz bokserki o mistrzostwo drużynowe Polski: IKP — IKB (Śląsk). W Pabianicach w sali Kina Miejskiego o godz. 11-ej mecz towarzyski: Kruszeender — Goplanja (Inowrocław).

Gry sportowe. W sali YMCA Traugutta 3, o godz. 16-ej. Pierwszy dzień czwórmeczu w koszykówkę męską: mecz Poznań — Kraków i Łódź—Warszawa oraz mecz koszykówki żeńskiej o puchar PZGS: ŁKS — IKP.

PONIEDZIAŁEK

Boks. W sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej Nr. 295 o godz. 11.30 przed poł. towarzyski drużynowy mecz bokserki Geyer — Goplanja (Inowrocław).

Gry sportowe. W sali YMCA przy ul. Traugutta 3. O godz. 10-ej przed poł. dalsze mecze czwórmeczu koszykówki męskiej: Warszawa—Kraków i Łódź—Pomorze oraz mecz siatkówki męskiej ŁKS—SKS. O godz. 16-ej po poł. ostatnie mecze czwórmeczu międzymiastowego

Koubkowa na liście rekordzistek światowych

Polska dzierży drugie miejsce w ilości zdobytych rekordów

Międzynarodowa Federacja Sportów Kobiecych ogłosiła oficjalną tabelę kobiecych rekordów światowych na dzień 1 stycznia 1936 roku. Tabela ta przedstawia się następująco:

50 m. — Mejzlikowa (Czechosłowacja) i Walasiewiczówna (Polska) po 6,4, 60 m. — Walasiewiczówna 7,3, 80 m. — Walasiewiczówna i Koubkowa (Czechosłowacja) po 9,8, 100 i 200 m. Walasiewiczówna 11,7 i 23,6, 800 m. Koubkowa 2:12,6, 1000 m. — Lunn (Anglia) 3:00,6.

80 m. płotki — Engelhardt (Niemcy) 11,6.

Sztafety 4×75 m. — Czechosłowacja 37,4, rekord klubowy — Linnets (Paryż) 38,2, 4×100 m. Stany Zjednoczone 46,9, rekord klubowy Munchen 1860 (Monachium) 48,8, 4×200 m. — Niemcy 1:46, rekord klubowy Linnets (Paryż) 1:47,6, 10×100 m. — Anglia 2:04,4, rekord klubowy SC. Brandenburg (Berlin) 2:05,3, sztafeta 100—100—200—800 m. Włochy 3:30, rekord klubowy VFB. Breslau

(Wrocław) 3:17,9, 3×800 m. — FVB. Breslau (Niemcy) 7:37,4.

Skoki: wdal z miejsca — Lyford (U. S. A.) 262,5, wzwyz z miejsca — Gotthieb (Austria) 132, wdal — Hitomi (Japonja) 598, wzwyz — Shiley (U. S. A.) 165.

Rzuty kula — Mauermeier (Niemcy) 14,38, oburącz Junkunz (Niemcy) 21,47, dysk — Mauermeier 44,34 (rekord następny 47,09 jeszcze oficjalnie nie zatwierdzony), dysk oburącz — Cejzikowa (Polska) 67,82, oszczep — Gindoll (USA) 44,78,5, oszczep oburącz — Golius (Niemcy) 62,43.

Pięciobój — Mauermeier (Niemcy) 377 pkt.

Najwięcej rekordów posiadają Niemcy, a mianowicie 11, następnie Polska 6 rekordów, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej 5 rekordów, Czechosłowacja 4 rekordy, Francja 2 rekordy, Włochy, Japonja i Austria po jednym rekordzie.

Minjatury

Piąte przez dziesiąte

Pan Agapit kocha się w pannie Zofji, córce rzeźnika, ale nie wie jak jej to wyznać. Już dwa miesiące spotykają się niemal codziennie, a o miłości jeszcze ani słowa.

Pewnego dnia, gdy znaleźli się nad stawem, pan Agapit zdobywa się na odwagę i powiada:

— Panno Zofjo... Gdyby tak pani teraz wpadła do wody i zaczęła tonąć i gdybym ja panią wyratował, to... czy... mógłbym mieć nadzieję na uzyskanie pani rączki?

— Owszem, dlaczego nie, panie Agapit, tylko poco ta woda?...

**

Karnawał... Ludziska szaleją... W wielkiej sali wre zabawa... Wymokingowanym panom oraz paniom w wydekoltowanych sukniach przygrywa wrzaskliwie murzyński jazz.

Przy jednym ze stolików siedzi tęgi jegomość z wypomadowaną tancereczką.

Na śnieżno-białej serwecie widoczne są ślady sutej kolacji.

— Panie starszy... Płacić!...

— Siużem...

Kelner wyciąga notesik i liczy.

— Razem... 84 złote 75 groszy...

Jegomość wyciąga wypchany banknotami portfel, przegląda rachunek i mruczy:

— Nafta staniała, cukier staniał, choć to i tak przecie było bardzo tanie, a dlaczego nie staniał szampan i kawior?!

**

Przechodząc wczoraj ulicą, ujrzałem następujący obrazek:

Oto przed bramą jednego z domów sprzecza- li się dwaj poważni kupcy. Jeden z nich był zupełnie prawie лыs, drugi siwiuteńki jak gołąb.

W pewnej chwili do uszu moich doleciał następujący strzępek kłótni:

— Pan myśli, że pan już jest mądry, bo pan ma siwe włosy?!... Siwe włosy dla mnie nic nie znaczą!... — zawołał лыs.

Na to drugi:

— Mój panie, powiem panu tylko tyle: — wolę jeden włos siwy, niż dwa лыse...

**

Pan Kalasanty zaręczył się. Spotyka znajomego na ulicy.

— No, jakże tam?... — pyta znajomy. — Zadowolony jesteś ze swej narzeczonej...

— Owszem, ale ona ma jedną wadę... Nie widziałem jej jeszcze nigdy w trzeźwym stanie...

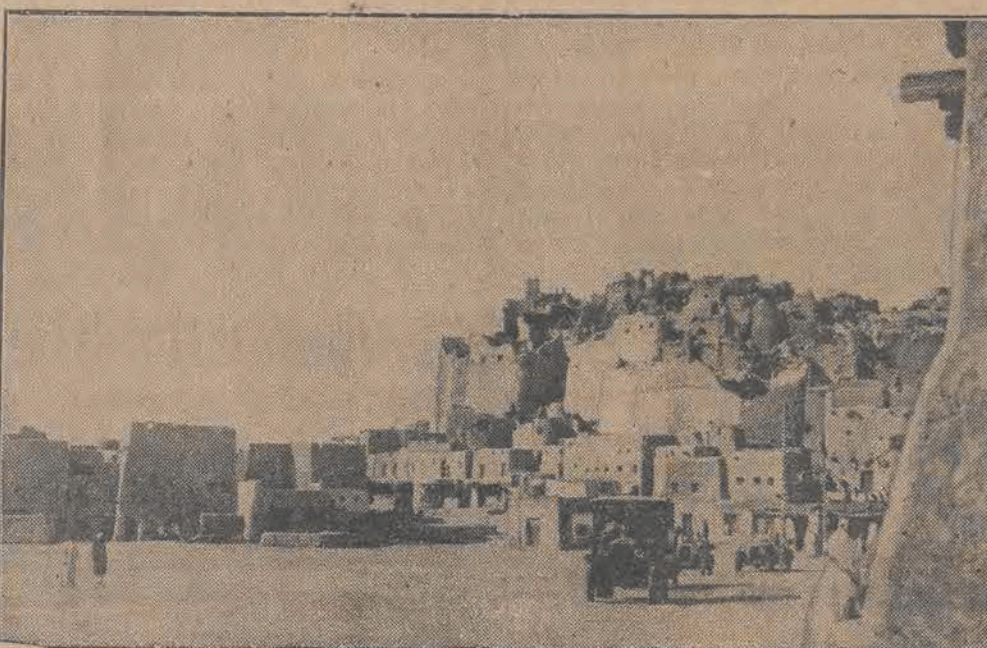
— Tyle pije?...

— Ona?... Niel... Ja!

Plk. Lindbergh przybył do Anglii



Słynny lotnik amerykański plk. Lindbergh, który w obawie przed kidnapami wyjechał na stałe ze Stanów Zjednoczonych, przybył do Anglii. Na zdjęciu widzimy go w chwili opuszczania statku.



Dowództwo angielskie w Egipcie przystąpiło do budowy fortyfikacji w zachodnim Egipcie. Umocniane są również dotychczas istniejące fortyfikacje. Na zdjęciu widzimy widok oazy Siwah, na granicy Libii, w której budowane są umocnienia.

ROLAND SIE NUDZI!



Interesujące zdjęcie ulubieńca berlińskiej publiczności słonia morskiego Rolanda, któremu — jak widać na zdjęciu — sprzykrzył się wyraźnie pobyt w ZOO. W dniach ostatnich bardzo poważnie zachorował.



Lotnictwo szybowcowe w Japonii rozwija się w szybkim tempie pod kierownictwem instruktorów niemieckich. W ostatnich dniach jeden z tych instruktorów przeleciał ponad wulkanem Asama, który objawia nieustanną działalność.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Dwie kobiety

Krystyna, jak zwykle, od samego rana czuwała przy łóżu chorego. Stan Andrzeja był groźny. Lekarze nie ukrywali tego przed nią.

Jakie to wszystko było straszne! Przed tygodniem poraz ostatni poszli do kina. Andrzej czuł się doskonale.

A już nazajutrz rano zawiadomiono ją, że jest chory.

Lekarze skonstatowali zapalenie płuc.

W dzień później przewieziono go do szpitala.

Krystyna nie opuszczała go ani na chwilę.

Spała w szpitalu, w sąsiednim pokoju.

Nie dowierzała pielęgniarce i sama pełniła ich funkcje. Andrzej był przez cały czas przytomny. Gdy czuł się lepiej, całował jej ręce i szeptał:

— Jak ja cię kocham, Krystynko...

W piątek rano, gdy krzątała się przy chorym, jedna z pielęgniarek szepnęła jej do ucha:

— Jakaś pani chce z panią pomóc. Czekaj w sąsiednim pokoju.

Kto to mógł być? Krystynie ogarnął niepokój. Nie spodziewała się żadnych odwiedzin.

Andrzej w tym czasie drzemał.

Wysunęła się bezszelestnie.

W sąsiednim pokoju, przy małym stoliku, siedziała niemłoda kobieta o zniszczonej twarzy.

— Słucham panią — powiedziała Krystyna.

Nieznamąca przez parę chwil spogłądała na nią w milczeniu.

— To pani... Już wszystko rozumiem... Pani jest taka piękna...

Krystyna milczała.

— Jak się czuje Andrzej? — odezwała się znów nieznamąca. — Czy lepiej?

— Bez zmian — odparła jej Krystyna. — Pani jest zapewne jego krewną, prawda? Może ciotką Elżbietą? Andrzej bardzo wiele mi opowiadał o pani Elżbiecie i ciągle obiecywał, że mnie z nią zapozna. Niestety, nie zdołał.

— Jestem żoną Andrzeja — powiedziała cicho.

Krystynie pociemniało w oczach.

Andrzej miał żonę! A przecież mówił jej, że jest wdowcem.

Spotykali się od sześciu miesięcy. Kochała go do szaleństwa. Wierzyła mu święcie i nigdy jej nawet przez myśl nie przeszło, że mógł ją okłamywać.

— Domyślałam się, że pani nie wiedziała o moim istnieniu — odezwała się znów przybyła. — Od czterech lat widuję się z Andrzejem bardzo rzadko. Przyjeżdża do mnie tylko na święta. Gdy dostał posadę w stolicy, mieliśmy się przeprowadzić. Ale Andrzej wkrótce doszedł do wniosku, że jego pensja nie wystarczy na opędzenie wszystkich wydatków. Zostałam więc z dziećmi w małej miejscinie. Tam mieszkają również moi rodzice. Oni mi pomagają.

— Pani... Andrzej... ma dzieci?

— Tak jest. Dwoje. Chłopczyk ma osiem lat, a dziewczynka pięć. Może pani chce obejrzeć fotografie. Mam je przy sobie.

Krystyna rzuciła okiem na zdjęcia.

Chłopczyk był śliczny. Przypominał zupełnie Andrzeja.

W tej chwili z sąsiedniego pokoju dobiegł do nich głos chorego.

— Krystyno! Gdzie jesteś?

Krystyna spojrzała z niepokojem na żonę.

— Niech pani idzie — szepnęła przy była. — Ja tu zaczekam na panią...

Krystyna starannie zamknęła drzwi. — Co ty tam robisz? — spytał ją Andrzej, gdy znalazła się przy jego łóżu.

— Nic — odparła mu spokojnie. — Rozmawiałam z pielęgniarką.

Po kilkunastu minutach znów usnął. Krystyna wróciła wówczas do tamtej kobiety.

— Spi — powiedziała jej.

— Oby tylko wyzdrowiał — westchnęła ciężko przybyła. — nie potrafiłabym przeżyć jego śmierci.

Krystyna milczała. Zdawała sobie sprawę, że ta kobieta bardzo kocha Andrzeja. Była zresztą jego żoną.

A ona? Jakże to okropne! Dlaczego nie powiedział jej prawdy?

— Słyszałam o pani bardzo wiele — odezwała się znów niewiasta. — Znamomi pisali mi o wszystkim. Andrzej bardzo panią kocha. Nie chciałam zakłócić jego szczęścia. Udawałam, że nie wiem o niczym. Zresztą, to wszystko jest zupełnie zrozumiałe. Jestem od Andrzeja o osiem lat starsza. Zdawałam sobie sprawę, dlaczego nie chce, bym zamieszkała z nim razem w stolicy...

W tej chwili wszedł do pokoju lekarz.

Krystyna podniosła się z krzesła.

— Pan do mego narzeczonego? — spytała go.

Gdy uświadomiła sobie, że te słowa słyszy żona Andrzeja, zaczerwieniła się i spuściła oczy.

Lekarz kiwnął głową i znikł w sąsiednim pokoju.

Krystyna pobiegła za nim.

Uplynieło jeszcze kilkanaście minut.

Gdy znów wróciła do Heleny (tak nazywała się żona Andrzeja), miała zaczerwienione oczy.

— Stan się pogorszył — szepnęła.

Jeszcze chwila, a wybuchnęłaby głośnym płaczem. Opanowała się jednak.

— Czy on jest przytomny? — spytała Helena.

— Tak.

— Wobec tego zaczekam, dopóki usnie. Chcę tylko spojrzeć na niego. Nie chce, by mnie widział. Gdy wyzdrowieje, natychmiast wrócę do miasteczka. Nie będę mu przeszkadzała. Ale teraz, dopóki jest chory, pozostane w stolicy. Pani pozwoli, że będę siedziała w drugim pokoju....

Krystyna nie panowała już nad sobą. Rozplakała się.

— Niech się pani uspokoi — szepnęła Helena, zbliżając się do niej. — Ja go też bardzo kocham. Ale jakoś się trzymam. Miejmy nadzieję, że wyzdrowieje. Pani jest taka młoda... Zał mi pani...

Po paru minutach Krystyna znów zajrzała do chorego.

Spała.

— Pani może wejść — szepnęła. Helena stanęła w drzwiach.

Bała się, że Andrzej może się obudzić.

— Jak on schudł — szepnęła przerażona.

Nazajutrz rano znów przyszła do szpitala.

Krystyna rozmawiała z nią zaledwie parę chwil.

— Wszystko stracone — powiedziała jej drżącym głosem.

W trzy dni później odbył się pogrzeb.

Za karawanem szły dwie kobiety.

Dol.